

LIPIEC - WRZESIEŃ 2007

**Nr 46**

**Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich  
ODDZIAŁ STOŁECZNY**



# POLSKA PAMIĘTA

## IV. ROZBIÓR 17 IX 1939 R.



W r. 1939 powierzchnia Polski wynosiła 389.720 km<sup>2</sup>

Obecnie wynosi – 312.685 km<sup>2</sup>

Tajny pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 VIII 1939 r.

zagrabił Polsce ponad 77 tys. km<sup>2</sup>

**NIE ZAPOMNIMY O TYCH ZIEMIACH !!!**

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK VII-IX 2007 r.

Nr 46

Strofy Lwowskie .....	Marian Hemar .....	2
Nowe Orleńta w szkole na Goceławiu .....	Halina Ostrowska .....	3
Ostatni dzwonek dla „Orląt” w Warszawie .....	Mariusz Włodarczyk .....	4
Jubileusz „Sokoła” .....	Antoni M. Kraus .....	6
Jak zacząłem wojnę w 1939 roku .....	Ryszard Orzechowski .....	8
Lwów i województwo lwowskie w roku 1939 .....	Józef Halski .....	12
Lwów w obiektywie Kasi Piechas .....	Danuta Szydłowska .....	14
Zamek królestwa Rusi .....	Mykoły Dawydowycz .....	16
Uwagi do artykułu „Zamek królestwa Rusi” .....	Andrzej Purat .....	17
Pomnik trudnej historii .....	.....	18
Odkopywanie stereotypów .....	.....	18
Czy budowa pomnika ofiar Ukraińskiej Powstańczej Armii jest odkopywaniem stereotypów? .....	Aleksander Szycht .....	19
„Pomnik dla Jana Pawła II we Lwowie” .....	Ryszard Zawadowski .....	20
Skrawek Piekła na Podolu .....	Sulimir .....	21
Sylwetka prof. Wacława Szybalskiego .....	Eugeniusz Matula .....	22
Antonina Podłowska – wspomnienie .....	Alicja Kocan .....	23
Pamięci ks. Janusza Popławskiego w piątą rocznicę śmierci .....	Alicja Kocan .....	25
Odeszli .....	D.B.Ł. ....	27





---

# Strofy Iwowskie

MARIAN HEMAR

*My jesteśmy z polskiej Florencji,  
Z miasta siedmiu pagórków fiesolskich,  
Z miasta muzyki, inteligencji,  
I najpiękniejszych kobiet polskich.  
Z miasta talentów, ideałów,  
Temperamentów i błyskawic  
I teatru i gwiazd i zapalów  
I tej „panoramy Raclawic” –  
O, śliczny oleodruku!*

*My jesteśmy z miasta poezji  
Co się u nas rodziła na bruku,  
Jakby kamień się zmieniał  
W natchnienie,  
A natchnienie wsiąkało w kamienie  
I pomnikiem  
W sercu miasta stoi.  
My jesteśmy z tej jedynej Troi,  
Z tej jedynej na cały świat,  
Którą kiedyś, w śmiertelnej potrzebie  
Hektor zdołał przed wrogiem obronić.  
A miał wtedy  
Piętnaście lat.*

*A był wtedy w gimnazjalnym mundurku,  
W surducinie ulicznego bacciarza,  
A miał wtedy piętnaście lat,  
Gdy w kul bzyku i granatów huku  
Na kamieniu się urodził,  
Na bruku,  
I na kamień swą śmiercią się kładł.  
Ale miasto obronił swoje,  
Ale swoją ocalił Troję.  
A miał wtedy piętnaście lat.*

\*\*\*

*Gdybym miał syna, gdybym chciał mu  
Zostawić jedno przykazanie,  
To jedno z wszystkiej mej miłości,  
Co starczy mu po przyszły wiek,  
To bym najciszej i najprościej  
Tak jemu w chwili śmierci rzekł:  
Po wszystkich nocach, świtach, ranach,  
Po wszystkim żalu i tęsknocie,  
Pamiętaj, myśląc o powrocie,  
Że wracać trzeba na kolanach.  
Ludzie prawują się i klóćą  
Z losem co w drodze się wytraca.  
Ludziom się zdarza, że nie wróćą,  
Ale ich naród zawsze wraca.*

*Po wszystkich dolach i odmianach  
Ucieczka kończy się powrotem.  
Synu,*

*Pamiętaj tylko tem,  
Że miłość wraca na kolanach.*

1962 r.



# Nowe Orleńta w szkole na Gołławiu

HALINA OSTROWSKA

W Gimnazjum nr 27 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Orleńta Lwowskich w Warszawie rok szkolny, jak zwykle, rozpoczął się dużym ruchem – „jak na przysłowiowej Marszałkowskiej”. Przyczyna prosta – witaliśmy 520 uczniów, w tym 150 z klas pierwszych.

Uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego odbywała się w dwóch turach: najpierw klasy drugie i trzecie, a potem najmłodsze, którym należało poświęcić szczególną uwagę w pierwszym dniu pobytu w nowej dla nich szkole. Co prawda uczniowie ci oraz ich rodzice w kwietniu – podczas „dnia otwartego” – zwiedzali naszą szkołę i porównywali ją z innymi, ale teraz czuli się nieco zagubieni i wymagali opieki.

My – nauczyciele – zastanawialiśmy się, dlaczego ci młodzi ludzie podjęli naukę w naszym gimnazjum? Mieli prawo wybierać i wybrali nas.

Czy dlatego, że szkoła zadbana, czysta, przestronna, w wielu klasach nowe meble?

Czy dlatego, że bardzo dobrze wyposażone pracownie, w tym trzy internetowe, a inne z dostępem do internetu, doskonałe zaplecze sportowe: siłownia, trzy sale gimnastyczne, sala sportów walki, boiska zewnętrzne?

Czy dlatego, że jesteśmy szkołą przyjazną dla ucznia, szkołą z tradycjami, „szkołą Orleńta Lwowskich” i trwamy w tradycji hołdu dla patrona? Patronowi właśnie poświęcona jest

„Izba pamięci”, która jednocześnie jest normalną klasą, ale i salą naznaczoną duchem historii – codziennie odbywają się w niej lekcje, a wokół znajdują się pamiętki i szereg informacji, opisujących dni chwały młodocianych bohaterów Lwowa z roku 1918. Młodzież szanuje bezcenne pamiętki, dba o nie i uczy się patriotyzmu od swoich rówieśników sprzed lat.

Do nich również – bohaterskich lwowskich dzieci – nawiązują słowa hymnu szkolnego, który śpiewany jest podczas każdej ważnej uroczystości. Autorką jego słów jest pani Leokadia Ogrodnik – rodowita mieszkanka Lwowa, zaś muzykę skomponował wieloletni dyrektor szkoły pan Apoloniusz Stawicki, który kierował placówką przez 21 lat, a od roku jest na emeryturze.

W uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego – oprócz młodzieży i licznie przybyłych rodziców – uczestniczył zaprzyjaźniony lwowiak, pan Stanisław Leszczyński. Głos serca, pomimo osobistych smutnych przeżyć – w czasie wakacji zmarła żona pana pułkownika – nakazał mu w tym dniu być z nami. Tak naprawdę nikt nie pamięta, by na ważnych szkolnych uroczystościach kiedykolwiek zabrakło pana Stanisława lub innego przedstawiciela Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Jesteśmy niezwykle wdzięczni tym wspaniałym i zaangażowanym ludziom, którzy nieustannie – pomimo sędziwego







wieku – wspierają nas w kształtowaniu patriotycznych i obywatelskich postaw naszych uczniów. Pragnę też osobiście nisko pokłonić się panu prezesowi Ryszardowi Orzechowskiemu, który zawsze pamięta, że na Gocławiu jest szkoła imienia Orłąt Lwowskich i wraz z jej dyrektorem ustala, jak mają przebiegać uroczystości „Dni Lwowa” w Warszawie.

Jesteśmy wdzięczni obu Panom za to, że bezinteresownie, czasem nawet kosztem zdrowia, poświęcają czas i uczestniczą w naszym szkolnym życiu, pracując w komisjach oceniających uczniów w konkursach wiedzy o patronie, dostarczając pamiątek do „Izby Patrona”, uczestnicząc w lekcjach historii.

Serdecznie dziękujemy im za cierpliwość i wyrozumiałość dla naszych, czasem nazbyt „żywych” uczniów. Oprócz życzliwych słów i dobrych rad nie słyszeliśmy nigdy z ich ust krytycznych opinii o naszej młodzieży. Uczyc patriotyzmu można na różne sposoby, ale ten, stosowany przez naszych lwowiaków, oparty na własnym przykładzie, jest najskuteczniejszy i najważniejszy, bo pozwala spontanicznie nucić lwowskie pieśni, recytować wiersze o bohaterach, snuć opowieści o zwycięskich bojach, w których opowiadający brał czynny udział.

Wraz z poczem sztandarowych uczestniczymy w ważnych uroczystościach poświęconych bohaterom walk o Lwów i Olszynkę Grochowską. W listopadzie składamy wieńce na Grobie

Niezanego Żołnierza. Uczestniczymy w pogrzebach osób, które swoje życie związały ze szkołą. To także lekcje patriotyzmu i kształtowania prawidłowych postaw obywatelskich.

Prezentowane działania wychowawcze zapewniają pochlebnią opinię placówce w środowisku, ale tworzy ją również sprawdzona kadra pedagogiczna o wysokich kwalifikacjach. Wielu nauczycieli pracuje w szkole od początku jej istnienia, czyli od roku 1985; wielu ma uprawnienia do nauczania dwóch lub trzech przedmiotów, bo nieustannie podnosili i podnoszą swoje kwalifikacje przedmiotowe i umiejętności wychowawcze. Czynią tak, by sprostać wymaganiom reformy oświaty i uczniów, bowiem zdają sobie sprawę z faktu, że nasi wychowankowie szanują nauczycieli, którzy posiadają dużą wiedzę i potrafią wesprzeć prawidłowy rozwój ich osobowości.

Ale to nie wszystko!

Oprócz realizacji programu nauczania w trakcie odbywania obowiązkowych lekcji, oferujemy uczniom naszej szkoły oraz młodzieży z sąsiednich placówek szereg zajęć pozalekcyjnych prowadzonych według autorskich programów – są to dodatkowe zajęcia szkolne i międzyszkolne. Udostępniamy sale w godzinach popołudniowych, by młodzież mogła realizować swoje zainteresowania.

Nasze sukcesy dydaktyczne i wychowawcze to nie tylko najwyższe oceny, to także ukształtowanie człowieka, który zna swoją wartość oraz potrafi szanować siebie i innych. Jest wrażliwy na krzywdę, potrafi się dzielić, współczuć, nieść pomoc. Znaleźć dla siebie miejsce na rynku pracy. Chcemy wspierać każdego ucznia w miarę jego potrzeb i naszych możliwości.

Jest to możliwe tylko przy współpracy z Rodzicami, którzy też potrafią wybierać i tak ukierunkować swoje pociechy, by na etapie dojrzewania korzystały z dobrych wzorców. Mam nadzieję, że znajdują je w murach naszej szkoły.

Halina Ostrowska

Dyrektor Gimnazjum nr 27 z Oddziałami Dwujęzycznymi  
im. Orłąt Lwowskich w Warszawie

## Ostatni dzwonek dla „Orłąt” w Warszawie

MARIUSZ WŁODARCZYK

*A z naszych czynów i z naszej zasługi,  
Korzystać będą znów następcy nasi.*

Adam Asnyk

Ta myśl polskiego poety stała się mottem uroczystości zakończenia działalności XVI Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych im. Orłąt Lwowskich w Warszawie, która miała miejsce 1 czerwca b.r.

XVI Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych zostało powołane do życia w Zespole Szkół Nr 23 przy ulicy Górnośląskiej 31 w Warszawie w roku szkolnym 1995/96. Stało się to możliwe dzięki inicjatywie i usilnym staraniom kierownictwa szkoły oraz przychylności władz oświatowych. Od samego

początku cieszyło się dużym zainteresowaniem, o czym świadczą następujące liczby: w 1-szym roku istnienia w LO uczyło się 154 słuchaczy, w 2-gim – 297, a w 3-cim – już 447 (w 13 klasach). W maju 1998 r. po raz pierwszy w liceum odbyły się egzaminy dojrzałości. Zasadzone wtedy na dziedzińcu szkolnym drzewko przypomina do dziś o tym wydarzeniu.

Ważnym momentem w życiu szkoły było nadanie jej imienia oraz przekazanie sztandaru w dniu 20 listopada 1998 r., w 80 rocznicę walk o Lwów. Liceum ogólnokształcące otrzymało zaszczytne imię Orłąt Lwowskich.

Oprócz celów kształcących szkoła ta realizowała szeroko pojęte wychowanie społeczne i patriotyczne, co w przypadku szkół dla dorosłych jest zjawiskiem wyjątkowym. Odwoły-



wanie się do wartości zakorzenionych w świadomości narodowej, takich jak Bóg – Honor – Ojczyzna oraz wskazywanie młodzieży wzorców moralnych, które te wartości uosabiają, nie pozostawały w tej szkole jedynie teorią. Wielokrotnie nauczyciele i młodzież brali udział w uroczystościach państwowych i spotkaniach patriotycznych, a także kwestach na rzecz Cmentarza Orłąt Lwowskich. Za każdym razem młodzież zgłaszała się dobrowolnie do udziału w tych przedsięwzięciach, poświęcając swój czas niejednokrotnie w dni wolne od nauki, a nawet w święta. Z dużym zaangażowaniem organizowane były w każdą rocznicę walk o Lwów w 1918 r. dni patrona szkoły (Msze św., projekcje filmów, odczyty, recytacje poezji lwowskiej, wystawy czasowe) oraz jubileusze szkoły, mające również charakter patriotyczny (spektakle słowno-muzyczne poświęcone Orłętom Lwowskim i historii Lwowa). Za tę działalność Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wielokrotnie wyróżniało i odznaczało szkołę i jej pracowników medalami i krzyżami.

Decyzje władz miasta okazały się jednak dla szkoły bardzo niekorzystne. W 2006 roku wstrzymano nabór do szkoły. Swą decyzję władze miasta tłumaczyły koniecznością oddzielania szkół wieczorowych od szkół dla młodzieży i łączenia tych pierwszych w większe placówki.

Nie negując zasadności tej polityki, społeczność szkolna odniosła jednak wrażenie, że w tym przypadku decyzja administracyjna nie uwzględniła specyfiki szkoły. Nie przyniosły jednak rezultatu starania o utrzymanie szkoły, mocno wspierane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W piśmie do Ministra Edukacji Ryszard Orzechowski, Prezes Warszawskiego Oddziału TMLiKPW,

pisał w imieniu wszystkich jego członków: *Dla naszego Towarzystwa jest rzeczą oczywistą, że przyjęcie przez szkołę imienia Orłąt Lwowskich jest jednoczesnym zobowiązaniem do tego, że tradycja stanie się żywą częścią życia współczesnego pokolenia. My uważamy, że XVI Liceum Ogólnokształcące znakomicie tę misję realizowało. Dla nas, Lwowiaków, współpraca ze szkołą przy ulicy Górnośląskiej w Warszawie daje poczucie, że są następcy, którzy będą po nas kultywować historię Polski i historię Lwowa. [...] To, że XVI Liceum Ogólnokształcące jest jedyną placówką dla dorosłych w Warszawie posiadającą imię, sztandar, hymn i tak ciężko wypracowaną tradycję, nie jest kwestią przypadku, zatem nie powinno pozostać zbagatelizowane przez władze administracyjne.*

Mimo że uroczystość w dniu 1 czerwca 2007 r. była dla słuchaczy i pracowników szkoły wydarzeniem, którego za wszelką cenę chcieli uniknąć, to jednak miała charakter podniosły i skłaniający do pozytywnych refleksji.

Przybyłych gości powitała dyrektor Zespołu Szkół Nr 23 Teresa Dondziłło, która dokonała również krótkiego bilansu istnienia szkoły. Kolejne przemówienie okolicznościowe wygłosił długoletni wicedyrektor Zespołu i opiekun szkoły dla dorosłych, Zdzisław Bigos. Z nieukrywanym wzruszeniem wspominał o historii placówki, zwłaszcza pielęgnowanej tradycji Orłąt Lwowskich. Zwrócił uwagę, że nadanie szkole imienia nie miało jedynie charakteru formalnej ceremonii. Znacznie ważniejszym było określenie wartości i pojęć związanych z przyjętym imieniem. Imię „Orłęta Lwowskie” nawiązuje do kręgu wartości silnie zakorzenionych w świadomości narodowej, takich jak patriotyzm, poświęcenie, ofiarność. W procesie wychowawczym odwoływaliśmy się – mówił dalej dyrektor



*Wzrostach, zmianach i naszej przyszłości  
korzystał będą zmian następcami*

Adam Asniak



## Zaproszenie

Dyrekcja i Rada Słuchaczy  
Zespołu Szkół Nr 23 w Warszawie  
przy ul. Górnośląskiej 31  
mają zaszczyt zaprosić

Pana/Panią.....

na uroczyste zakończenie działalności  
XVI Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych  
im. Orłąt Lwowskich  
Uroczystość odbędzie się dnia 01 czerwca 2007 r.  
o godz. 16<sup>00</sup> w budynku szkoły



### Porządek uroczystości:

#### Część oficjalna:

Powitanie gości  
Okolicznościowe przemówienia  
Wyręczenie pamiątkowych medali  
Rozdanie świadectw maturalnych i egzaminacyjnych absolwentom  
Pożegnanie sztandaru  
Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

#### Część nieoficjalna:

program artystyczny w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca  
Politechniki Warszawskiej

po programie zapraszamy na spotkanie towarzyskie





Bigos – do tych treści, starając się zaszczyć w młodych umysłach i sercach przymioty naszych patronów.

W dalszej kolejności głos zabrali honorowi goście uroczystości, m.in.: Mieczysława Nowotniak – przedstawiciel Biura Edukacji Urzędu Miasta St. Warszawy, Regina Pruszyńska – przedstawiciel Dzielnicowego Biura Edukacji, prof. Andrzej Jakubiak – prorektor Politechniki Warszawskiej oraz Ryszard Orzechowski – Prezes Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W swych wystąpieniach podkreślali oni zasługi, jakie odniosło liceum w procesie edukacji oraz wyrażali żal z powodu tego, że szkoła, która w tak krótkim czasie wypracowała taką tradycję, musi zakończyć swą działalność.

Dla upamiętnienia istnienia szkoły i w podziękowanie za trud poniesiony w trakcie jej działalności grupa 80 osób (dyrekcja, nauczyciele, sponsorzy, współpracownicy) uhonorowani zostali ufundowanymi przez Radę Słuchaczy medalami, nawiązującymi w swej szacie do sztandaru szkoły.

Ważnym punktem uroczystości było także wręczenie świadectw maturalnych ostatniemu rocznikowi słuchaczy XVI LO im. Orłąt Lwowskich. Ta radosna zwykle chwila, w tych okolicznościach, okazała się wzruszającym pożegnaniem słuchaczy i nauczycieli ze szkołą. Jej istotę oddały słowa piosenki, rozbrzmiewającej w czasie ceremonii:

*To jest nasze Profesorze pożegnanie [...]  
Przyrzekamy rozwiązywać twe zadanie  
Jak uczciwie i jak mądrze żyć.*

Symbolicznym zakończeniem działalności liceum było pożegnanie dyrekcji i słuchaczy ze sztandarem, który następnie został wyprowadzony i umieszczony w gablocie w centralnym miejscu budynku szkoły. Dla upamiętnienia tej uroczystości i zarazem istnienia szkoły w patio odsłonięta została pamiątkowa tablica.

Oficjalną część uroczystości zakończył program artystyczny w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej. Artyści przenieśli zebranych w realia lwowskiego folkloru i przypomnieli burzliwą historię miasta, z którą związało się liceum przez ostatnie 10 lat, a pieśń:

*Powiedz nam miast, jak to się stało,  
Żeś ty jest dla nas jak upojna krusz  
I nasze serca łatwo zwojowało [...]*

wydawała się być prawdziwa, choć niewielu spośród zebranych miało okazję przebywać w tym mieście.

Ostatnim akcentem uroczystości było spontaniczne „sto lat” dla niestrudzonego inicjatora wszystkich przedsięwzięć, jakie miały miejsce w XVI LO w ciągu całego okresu jego istnienia – dyrektora Zdzisława Bigosa.

Na sztandarze, który ufundowali szkole sponsorzy widnieje napis: „Zawsze Wierni Tobie Polsko”. Należy tylko mieć nadzieję, że słowa te będą nadal mottem dla osób związanych ze środowiskiem tej szkoły i zmobilizują do walki o zachowanie tradycji i wartości, które dotąd starano się krzewić, poszukując przy tym młodych kontynuatorów.

## Jubileusz „Sokoła”

ANTONI M. KRAUS

„W zdrowym ciele – zdrowy duch” – tak zdecydowali przed 140-laty uczestnicy powstania styczniowego, powołując w 1867 r. we Lwowie, w zaborze austriackim **POLSKIE TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ”** – młodzieżową organizację społeczno-wychowawczą, sportowo-militarną, podobną do stowarzyszenia czeskiego. SOKÓŁ działał początkowo tylko w Galicji a następnie tak zwane gniazda powstawały w zaborze pruskim i wśród Polaków w Niemczech, Związek Sokołów Wielkopolskich a od 1906 r. także w zaborze rosyjskim.

Jako cele działania „SOKÓŁ” przyjął głównie: patriotyczne wychowanie młodzieży, podtrzymywanie polskiej tradycji i kultury, języka polskiego, wzorce duchowe, moralne, jak również militarne przygotowanie młodzieży do przyszłej walki o niepodległość Polski, kształtowanie tężyzny fizycznej, organizację ćwiczeń sportowych, gimnastycznych, strzeleckich, jak i czytelnictwo literatury polskiej, odczyty i dyskusje. Utworzono też Połowe Drużyny Sokole. „SOKÓŁ” rozwijał się najbardziej w zaborze austriackim. We Lwowie wydawał własny „Przewodnik Gimnastyczny SOKÓŁ”. Za pozytywnym przykładem różnorodnej działalności lwow-

skiego „SOKOŁA” (rozwój i nowoczesne wyposażenie sal gimnastycznych, stadionów, budynków, zajęć itp.) poszły inne miasta Galicji, jak: Przemyśl, Kraków, Tarnów, a także



Defilada członków Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (lata dwudzieste XX wieku)



mniejsze jak Jarosław – opisany poniżej jako przykład. W 1914 r. PTG SOKÓŁ liczył w kraju łącznie 57 tys. członków i 20 tys. w USA. Podczas I Wojny Światowej Sokoli walczyli w różnych formacjach wojskowych, a od 1918 r. zasilili Wojsko Polskie.

Po wojnie Towarzystwa Sokole z trzech zaborów, a także Polacy z Niemiec i USA utworzyły Związek Towarzystw Gimnastycznych w Polsce z siedzibą w Warszawie. W latach 30-tych „SOKÓŁ” liczył ok. 100 tys. członków, w 1937 r. miał najwięcej, bo aż 828 klubów sportowych, a w nich 28.400 zawodników. W czasie II Wojny Światowej Sokoli walczyli na wszystkich frontach. Po 1946 r. komuniści nie pozwolili na wznowienie działalności „SOKOŁA”. Został reaktywowany dopiero w 1989 r. W 2000 r. „SOKÓŁ” liczył 20 gniazd organizacyjnych. Celem „SOKOŁA” były i są zawsze działania patriotyczne, obronne oraz moralne wychowanie młodzieży w tradycji i kulturze polskiej.

Taką wiedzę i zasady Sokole przekazali mnie moi rodzice – członkowie „SOKOŁA”: Jan i Maria Kraus w Jarosławiu (woj. lwowskie do 1939 r.) czyli w dawnej Galicji, gdzie takie organizacje jak Sokół i Strzelec przyczyniły się do odzyskania niepodległości Polski, jak i do jej odbudowy po 123 latach zaborów, jak również do walki w II Wojnie Światowej i z komunizmem. Dzieło „SOKOŁA” było i jest znane w całym kraju. „SOKÓŁ” budował stadiony i gmachy użyteczności publicznej, rozwijał wszechstronną działalność podczas zaborów, wojen, okupacji i na obczyźnie.

Tu warto przytoczyć kilka faktów z wymienionego Jarosławia, gdzie mieszkałem: Ojciec JAN KRAUS (na fot. w mundurze „SOKOŁA”) jako 16-letni ochotnik walczył m.in. o Lwów, a w 1920 r. bronił Polski przed bolszewikami. W Wojsku Polskim, a potem w Armii Krajowej, był kontrwywiadowcą. Matka wspomagała ojca, a w Sokole działała w sekcjach gimnastycznych. Jarosławianie na przełomie XIX i XX wieku wybudowali piękny gmach „SOKOŁA”, w którym były różne sekcje, kino, a obecnie jest Miejski Ośrodek Kultury. W 1925 r. wybudowano również stadion. Wcześniej – w 1914 r. Jarosław wystawił 110-osobową drużynę, głównie młodzieżową, która z 40. osobami drużyny Bartoszewskiej wyruszyła z gmachu Sokola do Legionów i była załóżkiem Drugiej Brygady Legionów. 1.XI.1918 r. władzę nad Jarosła-



*Jan Kraus w mundurze Sokola*

wiem przejęła w budynku Sokola, Organizacja Narodowa, rozbrajająca Austriaków. Po wojnie w 1919 r. z 23 odrębnych zrzeszeń powstał Polski Związek Sokoli. ZTG „SOKÓŁ” liczył 900 Gniazd podzielonych na 80 okręgów w 7 dzielnicach. Jarosławskie Towarzystwo liczyło 372 członków.

W następnych latach powstały sekcje: wioślarska, kolarska, gimnastyczna, tenisowa, sokoli klub sportowy Jaros!avia, urządzano obchody świąt narodowych, różne festyny, rocznice, brano udział w zlotach, wystawiano sztuki teatralne, zjazdy członków Okręgu i wiele innych działań, mimo, że miasto liczyło tylko około 20 tys. mieszkańców. Warto więc przypomnieć o 140. rocznicy powstania PTG-„SOKÓŁ” we wszystkich miastach w Polsce! SOKÓŁ jest nadal bardzo potrzebny Rzeczypospolitej i dobrze, że nadal działa w kraju i za granicą. Gmach PTG „SOKÓŁ” z 1900 roku – Jarosław

W bieżącym roku we Lwowie – podobnie jak w Polsce – pamięć o „SOKOLE” jest żywa. W czerwcu odbyły się w Archikatedrze uroczystości jubileuszowe 140-lecia PTG „SOKÓŁ” z udziałem sokolstwa polskiego, czeskiego i kanadyjskiego. Na sztandarach, jak zawsze, widniały słowa: BÓG • HONOR • OJCZYŻNA. Wymianie doświadczeń, radom i wspomnieniom nie było końca. Również orzeciono, że trzeba mieć nadzieję, iż SOKÓŁ WYLECIAŁ ZE LWOWA I DO LWOWA POWRÓCI.

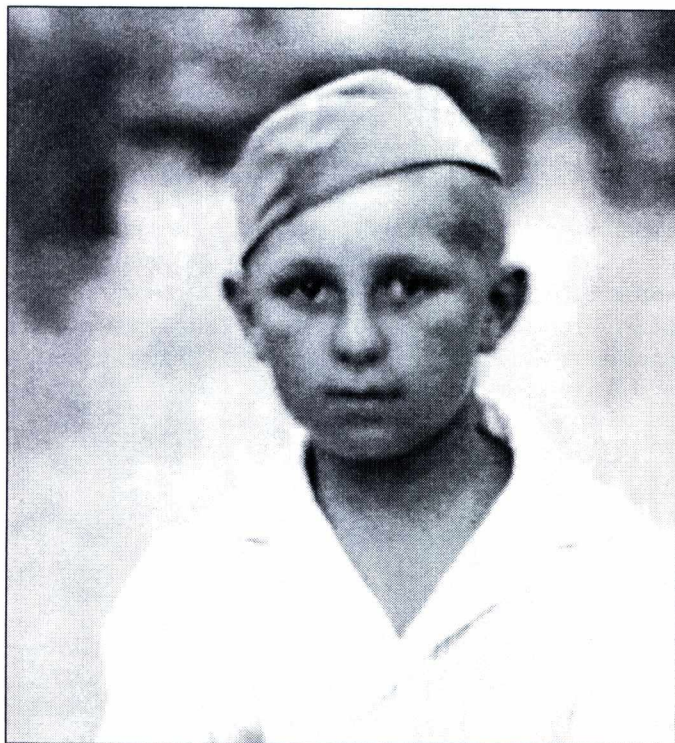


*Gmach PTG „Sokół” z 1900 roku – Jarosław*



# Jak zacząłem wojnę w 1939 roku

RYSZARD ORZECZOWSKI



Ryszard Orzechowski – 13 letni chłopak

W 1939 roku miałem 13 lat i byłem niesfornym chłopcem. Rodzina mówiła, że wszędzie było mnie pełno. 1 września wybuchła wojna – padły pierwsze bomby na ulicę Krótką we Lwowie.

Mieszkaliśmy wtedy przy ulicy Heleny Modrzejewskiej, skąd udałem się w kierunku Politechniki na ulicę Sapiehy. Politechnika była miejscem różnych ciekawych dla mnie wydarzeń studenckich. Nie doszedłem do Politechniki, zatrzymałem się bowiem przed gimnazjum ukraińskim. Stały tam furmanki i żołnierze wyładowywali z nich kartony z prasowaną kawą mieloną. Kawa z kartonów wysypywała się na jezdnię, zacząłem więc ją zbierać i karmić nią konie zaprzężone do furmanki. Kawa była z cukrem i konie chętnie wyjadały mi ją z ręki. Żołnierze zapytali czy nie boję się, że koń mnie ugryzie. Odpowiedziałem, że nie boję się bo spędzałem wakacje na Huculszczyźnie, gdzie często miałem z końmi do czynienia i nawet jeździłem konno. Na niektórych furmankach były skrzynie z amunicją. Nie mogłem pomóc w ich dźwiganiu bo były dla mnie za ciężkie.

Jeden z żołnierzy zaproponował żebym poszedł z nim do oficera, który był w budynku szkoły. W jednej z klas za stołem siedział oficer, który w moim pojęciu był starszym panem. Żołnierz zameldował, że pomagałem w wyładowywaniu paczek. Porucznik (znałem się już wtedy na dystynkcjach wojskowych) podziękował mi a następnie spytał jak się nazywam i gdzie mieszkam. Przedstawiłem się i powiedziałem, że mój ojciec był legionistą II Brygady, obrońcą Lwowa i podkomendnym generała Boruty Spiechowicza. Oficer uśmiechnął się i stwierdził, że ojciec był pewnie jego kolegą, gdyż on

też służył w legionach. Następnie spytał czy znam starszych chłopców, którzy znają okolice Lwowa. Odpowiedziałem, że tak. Mój brat ma 18 lat, tak samo jak koledzy z naszej ulicy, którzy chodzą do liceum i tego roku byli na przysposobieniu wojskowym. Zaproponował żebym ich przyprowadził – będą brać udział w obronie Lwowa.

Pobiegłem szybko do domu i powiedziałem o tym bratu Frankowi i sąsiadowi Ceškowi Kostynowiczowi (był synem legionisty - malarza Kostynowicza). Jego matka wynajmowała pokój asystentowi Politechniki Lwowskiej Józefowi Kurcowi, który po rozmowie z moim bratem i Ceškem również dołączył się do grupy. Zaprowadziłem ich do gimnazjum, w którym stacjonowała jednostka wojskowa, do oficera z którym wcześniej rozmawiałem. Po długiej dyskusji z nami i przedstawieniu zadań, które ma wykonać patrol, mianował dowódcą wyprawy Józefa Kurca. W czasie rozmowy padło pytanie czy znamy okolice Lwowa. Pierwszy wyskoczyłem z odpowiedzią, że znamy świetnie. Nie była to jednak prawda – znałem dobrze tylko swoją dzielnicę i wszystkie ulice w rejonie ulicy Gródeckiej, Leona Sapiehy, Lewandówkę i Bogdanówkę, jak potocznie mówili lwowiaczy – swoją parafię. Oficer nie chciał się zgodzić na mój udział w patrolu. Dał się jednak przekonać – w końcu to ja zwerbowałem chłopców i nie chciałem żeby cokolwiek mnie ominęło. Zwrócił się do Kurca, by ten się mną opiekował.

Nazajutrz o 5 rano patrol wyruszył na zwiad okolic. Naszym zadaniem było rozpoznanie terenu. Po powrocie zdał mi relację, które miejsca były zajęte przez Niemców. Na drugi dzień wydano rozkaz penetracji dalszych okolic. Patrol otrzymał dodatkowe uzbrojenie: karabiny, amunicję i granaty. Niektórzy uczestnicy mieli swoją broń (na przykład mój brat i kilku innych). Ja otrzymałem chlebak wojskowy, dwa granaty zaczepne i dwa obronne. Jeden z żołnierzy załatwił mi karabin Mauzer kawaleryjski z łamanym zamkiem i kawaleryjski pas z szelkami. Pasem mogłem się cały opasać. By móc go zapiąć zrobiłem w nim dziurki gwoździem podbijając kamieniem, bo nie miałem młotka. Karabin i pas z ładownicami zostawiłem jednak w szkole. Dowódca Józef Kurc nie pozwolił mi go zabrać twierdząc, że wyglądam groteskowo i nie będę się umiał nim posługiwać.

## Oto fragmenty pamiętnika Franciszka Orzechowskiego dotyczące tego patrolu.

*„Zwiad trzeci. Mieliśmy za zadanie dotarcie do fabryki sklejk „Ojkos” na drodze Lwów – Bruchowice. Należało sprawdzić czy fabrykę zajęli Niemcy i jeśli tak, sprawdzić siłę ogniową nieprzyjaciela. Wyruszyliśmy w składzie 5 ludzi z dowódcą zwiadu. Dowódcą był Józef Kurc, w cywilu pracownik naukowy Politechniki Lwowskiej.*

*W połowie naszej trasy usłyszeliśmy turkot gąsienic dochodzący z bocznej drogi, po prawej stronie. Skryliśmy się w rowie przydrożnym, osłonięci od drogi krzakami. Po chwili na naszą drogę wjechało auto pancerne, kierując się w naszą stronę. Wyciągnęliśmy granaty. Właz wieżyczki auta pancernego był otwarty. Korciło nas, aby wrzucić do włazu granaty*



## Ministerstwo Spraw Wojskowych



**LEGITYMACJA**  
 nadania Odznaki Pamiątkowej  
**KRZYŻ KAMPANII WRZEŚNIOWEJ**  
**1939 r.**

*Dla upamiętnienia wysiłku zbrojnego żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych i całego Narodu Polskiego, w obronie całości i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu ich bohaterskiej postawy w walkach z najeźdźcami niemieckim i sowieckim we wrześniu 1939 roku, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 1 września 1984 roku, została ustanowiona odznaka pamiątkowa Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 r.*

(wyciąg z Rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych)



**LEGITYMACJA Nr. 7483.**

Ochotnik

Nazwisko ..... **ORZECHOWSKI** .....

Imię ..... **Ryszard.** .....

jest upoważniony do noszenia  
Odznaki Pamiątkowej

**KRZYŻ KAMPANII WRZEŚNIOWEJ**  
**1939**

Podstawa: Dz. U.RP Nr 1 z dn. 9.1. 1985 r.  
Część I poz. 1 i 2.

SZEF BIURA  
MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

*Władysław Łapiński*  
Władysław Łapiński mjr dypl.

Londyn 15 sierpnia 1985



i zlikwidować auto pancerne. Niestety mieliśmy rozkaz – nie wszczynać działań zaczepnych. Przepuściliśmy auto, które za kilka minut zniknęło nam z oczu za pobliskim zakrętem drogi. Oczekaliśmy jakiś czas w rowie i kontynuowaliśmy dalej nasz marsz w stronę fabryki sklejk.

Gdy zobaczyliśmy w oddali zarysy fabryki zeszliśmy do rowu po prawej stronie drogi i pochyleni zbliżaliśmy się do fabryki. Zatrzymaliśmy się przed zakrętem drogi, ponieważ idąc dalej ujawnilibyśmy się nieprzyjacielowi. Dowódca zwiadu rozkazał nam położyć się w rowie a sam poszedł dalej rowem. Następnie zatrzymał się, wyprostował i przy pomocy lornetki penetrował zabudowania fabryki. Trwało to kilka minut i nic się nie działo.

Zachęcony ciszą dowódca Kurc wyszedł z rowu na skraj drogi i dalej obserwował fabrykę. Nagle z fabryki zagrał seriami karabin maszynowy. Widzieliśmy jak dowódca przebiegł się w pasie do przodu i następnie upadł do rowu. Karabin maszynowy uciął. Zaczęliśmy człogać się rowem w stronę dowódcy. Karabin maszynowy zaczął strzelać w naszą stronę. Pociski rozpryskiwały kostkę granitową drogi a do rowu spadały odłamki granitu. Zmuszeni zostaliśmy do odwrotu, człogając się poza zakręt drogi. Próbowaliśmy jeszcze dwukrotnie doczołgać się do dowódcy, który nieruchomo leżał w rowie. Niestety bez skutku. Postanowiliśmy wycofać się około 100 m i przeczekać w rowie do nocy.

Po godzinie, gdy zaległa ciemność, człogaliśmy się do przodu zachowując dużą ostrożność.

Po dotarciu do dowódcy, stwierdziliśmy, że otrzymał serię z karabinu maszynowego w piersi i drugą serię – w nogi. Zmarł więc natychmiast po tych seriach. Niemcy byli przy zwłokach naszego dowódcy przed nami. Zginęła lornetka i pistolet.

Przygnębieni śmiercią dowódcy, wycołgaliśmy się rowem z jego ciałem na taką odległość, która pozwalała nam na wyjście z rowu. W pobliskim lasku z utamanych gałęzi, sklecili-

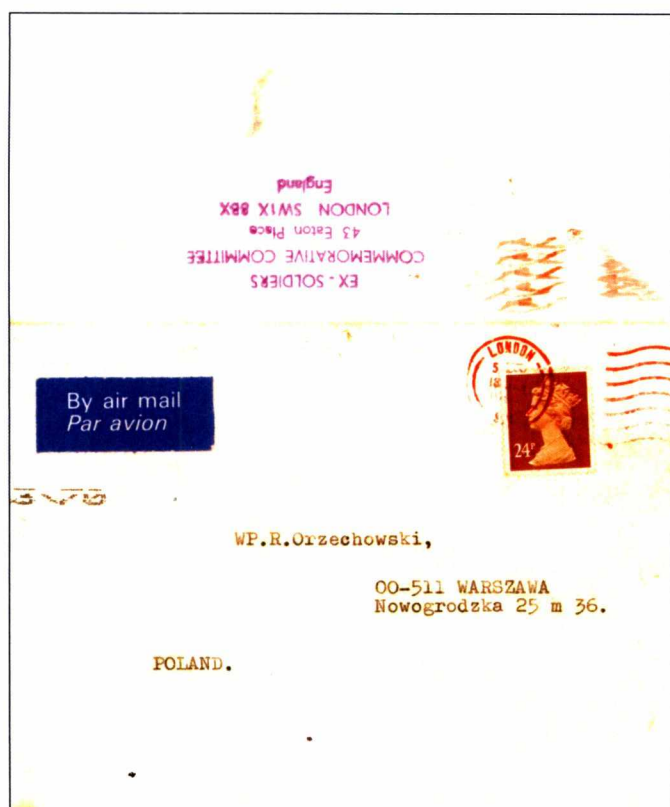
śmy rodzaj noszy, na których nieśliśmy na zmianę ciało dowódcy. Gałęzie połączyliśmy ze sobą przy pomocy pasów materiału pociętych z bluzy dowódcy. Nad ranem zmęczeni i przygnębieni dotarliśmy do pierwszych zabudowań Lwowa”.

Następnego dnia oficer zaproponował mi przejście przez barykadę na stronę niemiecką w celu oznaczenia na planie Lwowa pozycji niemieckich. Zapytał czy się nie boję i czy podołam temu zadaniu. Jak mogłem odmówić – odparłem, że się nie boję, znam tę okolicę i wypełnię rozkaz.

Szedłem ulicą Gródecką koło domków kolejowych i Dworca Czerniewickiego gdzie była barykada a w 1940 r. wyjeżdżały pierwsze transporty na Sybir. Na barykadzie byli mieszkańcy domów kolejowych – przeważnie młodzież i podobno kadeci. Zatrzymali mnie z drwiącym uśmiechem i spytali dokąd się wybieram. Gdy oznajmiłem, że mam rozkaz od dowódcy mieszącego się w szkole ukraińskiej, wyśmiali mnie i drwiąco ostrzegli: „Jak tak bardzo chce niech idzie. Tam go Niemcy zakatrupią”. Idąc ulicą Gródecką przyspieszyłem kroku. Minąłem Synagogę, w której zobaczyłem po raz pierwszy zabitego człowieka. Dalej na środku ulicy leżała kobieta, która na plecach miała bańki z mlekiem – w ten sposób noszono mleko na sprzedaż, z pobliskich wiosek do miasta.

Niedaleko remizy tramwajowej zatrzymał mnie jadący na rowerze żołnierz niemiecki. W ręce miał rewolwer. Pytał po niemiecku gdzie jest wojsko polskie. Rozmowa była jednostronna, bo nie znalazłem niemieckiego na tyle, by móc mu odpowiedzieć. Wskazałem ręką i odparłem po polsku „jechać prosto” z myślą, że zatrzymają go na barykadzie. Przyznam się, że po tym co zobaczyłem i po tym spotkaniu nie byłem tak odważny jak starałem się pokazać załodze barykady. Widok dwóch trupów, spotkanie z żołnierzem niemieckim odebrało mi pewność siebie, ale wspomnienie o Orłętach Lwowskich dodało mi odwagi i przemogłem strach.

Przed remizą tramwajową po dwóch stronach jezdni były dwie pozycje z obsługą karabinów maszynowych. Zatrzymano mnie i znowu rozmowa była jednostronna. Mogłem się tylko domyślać, że pytają po co przyszedłem i dokąd idę. Po pewnym czasie zrozumieli, że niczego się ode mnie nie dowiedzą i przywołali kolejarza, który okazał się tłumaczem. Po dystynkcjach na jego kołnierzu – złote paski i kwadraty – domyśliłem się, że był wysokiej rangi pracownikiem kolei. Jego czapka była oblamowana dwoma złotymi paskami – nie było na niej orzełka. Mundur kolejarza był mi znany, gdyż dzieciństwo spędziłem na dworcu Głównym, gdzie mieszkałem. Zaczęło się przesłuchanie: jak się nazywam, gdzie mieszkam i po co przyszedłem. Pytano również, czy jest w mieście elektryczność i woda. Podałem mu fałszywe nazwisko (kolegi, którego rodzinę znałem). Na pytanie, czym się trudni mój ojciec, odparłem zgodnie z podanym nazwiskiem, że jest maszynistą w lukstorpedzie. Tłumacz zauważył złoty łańcuszek na mojej szyi – miałem na nim medalik z Matką Boską (prezent komunijny). Zainteresował się nim. Bałem się, że przeczyta dedykację, na której było moje prawdziwe imię. Mój strach okazał się jednak bezpodstawny. Ponownie zapytał po co tu przyszedłem. Odparłem, że wysłano mnie po chleb, bo podobno można go kupić w piekarni Merkury. Na dowód wyjąłem portmonetkę, na której był mały znaczek pułkowy. Dostałem ją od oficera, który wysłał mnie na zwiad. Gdy tłumacz zobaczył portmonetkę ze znakiem, zmienił się jego stosunek do mnie i podniesionym głosem spytał skąd





ją mam i dlaczego go okłamuję. Na poczekaniu wymyśliłem historijkę, że zamieniłem się z kolegą – ja dałem mu znaleziony bagnet, a on mi portmonetkę, którą dostał od znajomego chłopca. Jak wspomniałem stosunek tłumacza do mnie zmienił się radykalnie.

Po rozmowie z oficerem niemieckim, który do nas doszedł, kolejarz oznajmił mi, że idziemy na Bogdanówkę. I tak znalazłem się w domu przy ul. Lotników, gdzie była kuchnia obsługiwana przez kobietę mówiącą po polsku. Było tam kilku żołnierzy, z którymi rozmawiała po niemiecku. Dostałem talerz zupy i kromkę chleba, ale odmówiłem jedzenia. Uważałem, że nie mogę jeść niemieckiej zupy podanej przez Niemkę. Byłem jednak głodny. Po wyjściu z tego domu kolejarz zabronił mi wracać do Lwowa, kazał się udać w kierunku Brzuchowic i pytał czy mam tam znajomych. Podałem nazwisko przyjaciółki matki, która była nauczycielką w szkole w Brzuchowicach. Wychodząc, żałowałem, że nie zjadłem zupy, ale tłumaczyłem sobie, naiwnie może, że zupa była z polskich produktów. Tak wyglądał mój patriotyzm kulinarny.

Nie udałem się do Brzuchowic, lecz wróciłem w kierunku Lwowa, koło kina Gloria. W kinie tym bywałem często – bilet kosztował 25 groszy (wyświetlano dwa filmy). Tunel za kinem wychodził na zaplecze dworca kolejowego, na którym był drewniany wiadukt. Koło wiaduktu były platformy kolejowe, na których montowano duże działo. Ukrywając się, przeszedłem do drugiego tunelu, który był mi znany, bo w dzieciństwie mieszkając na Dworcu, jeździliśmy nim wózkami do transportu paczek, które windami wywozili na bocznicę towarową Dworca Głównego. Wyszedłem z tunelu i doszedłem do głównego wejścia na Dworzec, gdzie była barykada. Przy niej było pełno żołnierzy. Po rozmowie z nimi (opowiedziałem o moim zadaniu i o tym jak je wykonałem) zostałem przyjęty brawami. Ucisnęli mi dłonie, a ja myślałem, że jestem bohaterem.

Po tym entuzjastycznym powitaniu, które dodało mi sił w nogach, biegłem Aleją Marszałka Focha do ulicy Gródeckiej i Leona Sapiehy. Przybyłem do gimnazjum ukraińskiego na spotkanie z moim dowódcą, który wysłał mnie na ten zwiad. Wyciągnąłem plan, na którym miałem zaznaczyć pozycje niemieckie, z których ostrzeliwują naszą dzielnicę, a przede wszystkim kościół Św. Elżbiety. Miałem z tym pewne trudności, bo plan przylepił mi się do spodni. Nie wszystko mogłem zaznaczyć ołówkiem, bo go zgubiłem. Wskazywałem więc palcem na planie co widziałem, gdzie były placówki niemieckie. Oficer po moim meldunku stanął na baczność, ubrał czapkę, zaszalutował i podał mi rękę.

Udaliśmy się następnie na ulicę Leona Sapiehy. Jak sobie przypominam – do kamienicy gdzie na pierwszym piętrze był pokój śniadaniowy Maselki. W mieszkaniu prywatnym było kilku oficerów – przy biurku obsługiwał telefon jakiś żołnierz. Telefon dzwonił bez przerwy. Mój pan oficer zameldował, że przyprowadził chłopca, który na jego rozkaz przekroczył „linię frontu” i przyniósł meldunki o pozycjach niemieckich. Zostałem pochwalony i przywitany entuzjastycznie – złożono mi gratulacje za mój czyn. Jeden z oficerów, jeśli się nie mylę, płk Chodźko-Zajko (nazwisko to kojarzyło mi się z kolegą ze szkoły Konarskiego) – był w koszuli, podszedł do szafy i przypiął mi do koszuli krzyż. Niestety zgubiłem go w drodze do domu. Rozpacz była wielka. Nie mogłem się nawet pochwalić bratu ani kolegom z patrolu moim wyczynem,

pokazując na dowód otrzymany krzyż. Była to miniatura.

Tak wyglądały moje pierwsze dni wojny obronnej w 1939 roku. Ten czyn, który nie miał znaczenia wojskowego, w świadomości 13-letniego chłopca miał ogromne znaczenie. Zaważył na całym moim życiu – utrwaliło to mój patriotyzm i dalsze czyny. Walczyłem na Wołyniu z bandami UPA, byłem w AK pod dowództwem kaprała podchorążego Ropuszańskiego ps. „Czesław”, gdzie w czasie akcji „Burza” zawiesiliśmy z Franciszkiem Maurerem flagi państw sprzymierzonych na ratuszu lwowskim.

W czasie pobytu w Londynie w 1984 r. w klubie lotników spotkałem swego dowódcę z gimnazjum ukraińskiego na ulicy Sapiehy, który rozpoznał mnie ze łzami w oczach. Było to tak. Do klubu przyszedłem z przyjacielem z lat szkolnych Jerzym Liwickim. Jego znajomi polscy londyńczycy siedzieli wraz z nim przy stole, a ja odszedłem i czytałem menu w barze. Koledzy nawoływali mnie „Rysiek Orzechowski, przychodź prędko bo wódka stygnie”. I tak zostałem rozpoznany przez mego dowódcę z gimnazjum ukraińskiego we Lwowie.

W 1985 r. otrzymałem z Londynu Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 r. O dziwo dotarł on do mnie normalną pocztą z pieczęcią nadawcy: EX SOLDIERS. COMMEMORATIVE COMMITTEE, 43 EATON PLACE, LONDON SW1X 8BX, ENGLAND, z dopiskiem – bez cenzury. I w PRL-u działa się cuda.

21 września 1939, Lwów.

Mjr T. Strowski do gen. F. Sikorskiego. Meldunek o śmierci ochotnika Józefa Kurca.

D-two Odcinka Zachód  
p. odcinek mjra Strowskiego  
mp 21 IX 39

Dctwo Grupy Obrony Lwowa  
gen. Sikorskiego

w mp

Melduje, że w dniu 20 IX 39, zginął na tyłach nieprzyjacielskich, ochotnik – asystent Politechniki Lwowskiej Kurc Józef z kompanii zwiadowczej – penetrując jako dowódca patroli zwiad[uj] tereny zajęte przez npla.

Wymieniony działał na powierzonych mu odcinkach od początku akcji, świecąc przykładem poświęcenia i bohaterstwa wszystkim oddziałom na moim odcinku.

Proszę Pana Generała o wyrażenie śp. Kurcowi Józefowi pochwały w rozkazie dziennym, oraz wydanie rozkazu pochowania zwłok na cmentarzu Obrońców Lwowa z honorami wojskowymi.

T. Strowski  
mjr i dca

*Oryginał, rękopis*

*Adnotacje u dołu: Zwłoki och. Kurca Józefa złożone są w mp d-twa pododcinka:*

*Częstochowska l. 7a*

*Pogrzeb urządził (trumna – krzyż) ks. kap. Odejowski. Obecny przy pogrzebie ppor. rez. lek. Silberwalf. Pochowany 21IX 39. h. 12.15 na cmentarzu Obrońców Lwowa. H. Kossak.*



# Lwów i województwo lwowskie w roku 1939

JÓZEF HALSKI

W 1939 roku województwo Lwowskie, zajmowało obszar 28,4 tysięcy kilometrów kwadratowych, z 27 powiatami, 58 miastami, 252 gminami wiejskimi i 2237 gromadami.

Stolicą województwa był Lwów, a jednocześnie stolicą Galicji i Małopolski Wschodniej. Lwów był największym zwartym skupiskiem ludności. W roku 1931 już liczył 312 tysięcy ludności. Lwów był trzecim co do wielkości miastem przedwojennej Polski, a w 1939 roku liczył około 380 tysięcy mieszkańców.

Województwo Lwowskie zostało ukształtowane wyżninnie, z przeciętnie rozwiniętą siecią komunikacyjną i rolniczy charakter sprzyjały prowadzeniu działań obronnych. Sieć drogową, kolejową i łączności ułatwiała mobilizację personalną i materiału wojennego. Duże znaczenie strategiczne miały dwie magistrale kolejowo-drogowe: podkarpacka łącząca Kraków przez Przemyśl i Lwów z Tarnopolem i środkowo-karpacka: biegnąca z Cieszyna przez Nowy Sącz, Sanok, Stryj, Kołomyję do Śniatynia.

Przez województwo Lwowskie ponadto przebiegały ważne dla zaopatrzenia linie kolejowe: Lwów – Złoczów i Lwów – Brzeżany, oraz połączenia kolejowe i drogowe z Rumunią, oraz z Wilnem i Warszawą. W sumie ze Lwowa wychodziło dziewięć linii kolejowych i kilka szos. Był to bardzo duży węzeł komunikacyjny, główne centrum polityczne, wojskowe, gospodarcze, kulturalne, komunikacyjne oraz handlowe południowo-wschodniej Polski.

W latach 1934-1939 Lwów dobrze się rozwijał, w mieście wzniesiono nowe budynki mieszkalne i użyteczności publicznej, przebudowano system komunikacyjny miasta i unowocześniono infrastrukturę. Blisko 75% nowych budynków wybudowano w południowej części miasta. W latach 1934-1939 r. wydano 2566 pozwoleń na budowę nowych domów, poprawiono stan oświetlenia, zainstalowano 555 nowych lamp elektrycznych i około 200 gazowych. Zwiększyła się też liczba odbiorców energii elektrycznej i gazu, oraz długości sieci kanalizacyjnej. Trzeba też tu pamiętać, że Lwów leżał na tak zwanym dziale wodnym, t.j. że część odpływów szła do basenu morza Bałtyckiego, a druga część do basenu morza Czarnego, i tylko we Lwowie mogła zaistnieć taka sytuacja gdy w czasie deszczu wody opadowe z dachu kościoła św. Elżbiety z prawej pochyłości dachu kanałami spływały do Morza Czarnego, z północnej pochyłości do morza Bałtyckiego i tak z kilku innych budynków.

Lwów miał najdoskonalszą wodę pitną z ujęcia w Dobrostanach z tzw. szklanych źródeł. Całe miasto rozłożone było na siedmiu wzgórzach. A cytadela Lwowska ulokowana była na wzgórzu Wronowskim. Miasto miało 48 kościołów i było siedzibą trzech metropolii religijnych: rzymsko-katolickiej, grekokatolickiej (tzw. Unickiej) i Ormiańskiej,

Połowa ludności utrzymywała się z handlu i przemysłu, bo istniało we Lwowie ponad 5 tysięcy zakładów rzemieślniczych.

Rozpoczęto także przebudowę głównych ulic wylotowych, łącząc je nowymi drogami o trwałej nawierzchni z podmiejskimi osiedlami.

Znaczenie gospodarcze 14-tu zachodnich powiatów województwa Lwowskiego wzrosło w latach 1937-1939 po ich włączeniu do Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). Okręg ten składał się z trzech rejonów: surowcowego województwo Kieleckie, aprowizacyjnego – województwo lubelskie, oraz przemysłowego – województwa Krakowskie i Lwowskie. Wśród inwestycji COP-u duże znaczenie miały fabryki zlokalizowane w województwie Lwowskim: w Rzeszowie silników lotniczych, państwowych Zakładów Lotniczych, oraz obrabiarek „H. Cegielski” (filia) w której uruchomiono produkcję nowoczesnych armat przeciwlotniczych 40 mm i przeciwpancernych 37 mm, na licencji firmy Bofors. W Sanoku w spółce akcyjnej Zjednoczone Fabryki Kotłów, Maszyn i Wagonów „L. Zieliński” uruchomiono produkcję armatek automatycznych kalibru 20 mm. Jeżeli zaś chodzi o drogi, to jedynie poza szosami ruch ograniczony był w okresie deszczów gliniastymi glebami, a nad Sanem głębokimi piaskami, przetykanymi torfiakami.

Liczne rzeki i rzeczki z których główne dążyły pod różnymi kątami do równoleżnika wyznaczały ewentualne linie obronne. Od zachodu przeszkodami taktycznymi były: Wisłok, San, Stryj, Wereszycza, Dniestr i jego płynące głębokimi jarami dopływy: Zbrucz, Seret, Strypa, Złota Lipa, Zgniła Lipa, Bystrzyca, Łomnica i Stryj, oraz Karpatyk osłaniające województwo Lwowskie od południa nie stanowiły istotnej przeszkody, można było przez nie przejść kilkoma przełęczami.

Służba duszpasterska posiadała we Lwowie wśród tych 48-miu kościołów i cerkw, parafię wojskową wyznania rzymsko-katolickiego, oraz parafię wojskową obrządku grekokatolickiego.

Lwów stanowił również prężny ośrodek nauki i kultury, oraz akademicki. Lwowskie instytucje i towarzystwa naukowe miały charakter ogólnopolski i wywierały istotny wpływ na rozwój nauki polskiej.

Lwów był najbardziej zasobnym w zabytki i dzieła sztuki miastem na Kresach Wschodnich. Największymi placówkami muzealnymi były: Muzeum Narodowe im. Jana III Sobieskiego, Galeria Narodowa Miasta Lwowa, Muzeum Przemysłowe, Muzeum Historyczne Miasta Lwowa, a najbardziej znaną placówką biblioteczną miasta był powołany w 1817 roku Zakład Narodowy Ossolińskich i dużo innych tego typu instytucji.

W mieście funkcjonowały wyższe uczelnie: Uniwersytet Jan Kazimierza, Politechnika Lwowska, Akademia Weterynaryjna, Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego. Przy ulicy Batorego od 1930 roku pracowało Polskie Radio Lwów. Lwów był ważnym ośrodkiem handlowym, a głównym jego przedsięwzięciem były Targi Wschodnie ze stoiskami prawie



wszystkich państw Europy. W 1937 roku liczba wystawców wynosiła 1158, a zwiedzających 220 tysięcy.

Województwo Lwowskie zasobne było w gaz opałowy, ropę naftową, oraz sól i drewno.

Analiza potencjału demograficznego oraz struktury narodowościowej Województwa Lwowskiego wskazuje, że było dualistyczne narodowościowo i językowo, zamieszkiwali je głównie Polacy i Ukraińcy. Trzecią narodowością byli obywatele narodowości żydowskiej, dalej Ormianie, Czesi, Węgrzy itp.

Polacy zwarcie zamieszkiwali zachodnie powiaty Województwa Lwowskiego, także jego centralną część od Mościsk do Lwowa i północno-wschodnią, oraz wzdłuż linii łączącej Lwów z Zagłębiem Naftowym.

Lwów był największym garnizonem Małopolski Wschodniej. W Mieście miał siedzibę Inspektorat Armii z gen. dyw. Fabrycem na czele i Dowództwo Okręgu Korpusu nr VI. W okresie międzywojennym RP podzielona została pod względem wojskowym na dziesięć Okręgów Korpusów. Na obszarze każdego z nich stacjonowały najczęściej: trzy dywizje piechoty, brygada kawalerii, pułk artylerii ciężkiej, oraz oddziały broni technicznych i służb, stanowiące równowartość Korpusu.

Dowódcą Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie od 14 lutego 1938 roku był gen. Bryg. Władysław Langner, a jego zastępcą od 5 lipca 1939 r. gen. bryg. Maksymilian Milan-Kamski, pomocnikiem płk Bolesław Fijałkowski, a szefem sztabu płk dypl. Ludwik Rudka. We Lwowie stacjonował sztab 5 Dywizji Piechoty (5 DP), którą dowodził gen. bryg. Juliusz Zulauf, sztab Lwowskiej Brygady Obrony Narodowej z dwoma baonami: „Lwów I” i „Lwów II”, dowództwo Grupy Artylerii nr 6 oraz Okręgowe organa Służb.

W garnizonie Lwowskim stacjonowały także dwa pułki piechoty 5 DP: 19 PP 40 PP, oraz III batalion 26PP, 14 pułk Ułanów Jazłowieckich, z Podolskiej Brygady Kawalerii, dwa pułki artylerii: 5 pułk artylerii lekkiej PAL i 6 pułk Artylerii Ciężkiej PAC, 6 batalion pancerny, 6 pułk Lotniczy na lotnisku w Skniłowie, 6 Dywizjon Artylerii przeciwlotniczej, oraz 6 dywizjon Taborów.

We Lwowie mieścił się Korpus Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego na 3000 uczniów Kadetów. Załoga wojskowa Lwowa, tak jak w strukturze organizacyjnej Wojska Polskiego, także wśród wielkich jednostek stacjonujących we Lwowie, dominowała piechota. Jej podstawowym związkiem taktycznym była dywizja w składzie: trzy pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej i Dywizjon Artylerii Ciężkiej, pododdział łączności i bateria przeciwlotnicza, Dywizja liczyła: 515 oficerów, 15.977 podoficerów i szeregowców. Uzbrojenie składało się: 320 rkm, 6 lkm, 132 ckm, 81 granatników, 20 moż-

dieży kal. 81 mm, 27 armat kal. 75 mm, 12 haubic kal. 100 mm, 3 armat kal. 105 mm i 3 haubic kal. 155 mm, 4 armaty przeciwlotnicze kal. 40 mm i 92 karabiny przeciwpancerne wzór 35. Środkami transportowymi było 76 samochodów oraz 6973 koni. Duża liczba kawalerii była koniecznością operacyjną, ponieważ jej motoryzacja i unowocześnienie stanowiły kosztowny i długotrwały proces. We Lwowie stacjonowały dwa pułki artylerii: 6 Pułk Artylerii Ciężkiej i 5 Pułk Artylerii Lekkiej podporządkowanych 6 Grupie Artylerii płk Karola Ignacego Nowaka. Pułk Artylerii Ciężkiej składał się z dywizjonu armat kal. 105 mm i dywizjonu haubic kal. 155 mm (oba trzybaterijne po 4 działa) a 5 pułk Artylerii Lekkiej z Dywizjonu Armat kal., 75 mm i dwóch Dywizjonów haubic kal. 100 mm.

6 Batalion pancerny miał w wyposażeniu samochody różnych typów i przeznaczenia, w w uzbrojeniu 90 wozów bojowych: 73 czołgi i 17 samochodów pancernych Pułk Lotniczy we Lwowie składał się z 3-ch dywizjonów: myśliwskiego w składzie 161 i 162 eskadry, uzbrojonych w 12 samolotów PZL – 11 i 10 oraz PZŁ – 7 Dywizjon liniowy z 64 i 65 eskadry wyposażonych w 20 samolotów PZŁ P – 23 „Karas”, dywizjon obserwacyjny. Łącznie pułk miał 56 samolotów. We Lwowie funkcjonował także Kurs Mechaników Samolotowych dla Podoficerów Nadterminowych.

Jedynym pododdziałem artylerii przeciwlotniczej we Lwowie był dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, uzbrojony w nowoczesne, produkowane w Polsce armaty kal. 40 mm przeciwlotnicze, to jest 3 baterie po 4 działa podwójne, razem 12 dział dwulufowych.

We Lwowie istniały ognia organizacji paramilitarnych: Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Junackie Hufce Pracy, Legia Akademicka, Przesposobienie Wojskowe Kobiet, gdzie kometantką Okręgu Lwowskiego FWK była Wanda Jamiołkowska.

Na terenie miasta znajdowały się też organa Służb: intendury, zbrojenia, uzupełnień, Taborów i remontu, zdrowia, weterynarii, sprawiedliwości, geograficznej, duszpasterstwa i budownictwa wojskowego. Służby te miały kilka składnic: Składnicę Materiału Intendenckiego nr 6, oraz łączności nr 6, Składnicę uzbrojenia i Amunicji nr 6 (w Hołosku). Służba uzupełnień dysponowała: Komendami uzupełnień Rejonów, Służba Taborów – 6 dywizjonem Taborów, a służba Remontu – rejonowymi inspektoratami koni.

Wojskowa Służba Zdrowia dysponowała we Lwowie Szpitalem Okręgowym nr 6 na 700 łózek i Izłą Chorych.

Służba Sprawiedliwości dysponowała: Wojskowym Sądem Okręgowym nr 6, Prokuraturą Wojskową nr 6, i Wojskowym Więzieniem Śledczym.





---

# Lwów w obiektywie Kasi Pietras

CZ. I

DANUTA SZYDŁOWSKA

*W czerwcu br. odwiedziłam moje rodzinne miasto, mój ukochany Lwów. Zabrałam ze sobą 18 letnią wnuczkę Kasię, która urodziła się i mieszka w Ameryce. Kasia o Lwowie wie bardzo dużo ode mnie i od mojej córki. Wiedzieć o mieście a go zobaczyć to wielka różnica. Lwów oczarował moją wnuczkę swoją architekturą, kościołami, cmentarzami i pięknymi starymi uliczkami, po których ją prowadziłam. Przedstawiam kilka zdjęć ze Lwowa.*



*Ratusz na Rynku*



*Studnia Neptuna*



*Adonis*



*Amphitrite*





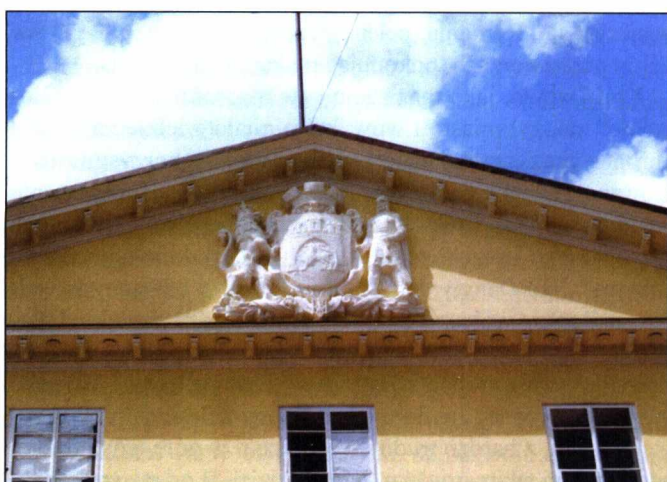
*Pałac Potockich*



*Widok na Kościół Dominikanów*



*Czarna Kamienica*



*Nowy herb Lwowa*



*Kamienica Sobieskiego na Rynku*



*Cmentarz Łyczakowski: Seweryn Goszczyński*



# Zamek królestwa Rusi

MYKOŁA DAWYDOWYCZ

W 2005 roku minęło 800 lat od dnia śmierci Wielkiego Kniazia Romana syna Mścislawa (Ojca Danyły). W Kronikach zwano Go „władcą absolutnym całej Rusi”, a w narodzie „Romanem naszym Panem”, a chwała Jego sięgała od Rzymu po Konstantynopol.

W 1198 roku Połowcy wdarli się do Bizancjum, spustoszyli ziemie przyległe do Konstantynopola, ale Roman niespodziewanie ich zaatakował, przeleciał po ich tyłach i zadał im druzgocącą klęskę, ratując w ten sposób Imperium Bizantyjskie. Autor „Opowieści o wyprawie Igora” pisał: „Wysoko wznosisz się, Romanie, pełen czynów bojowych, niczym sokół w przestworzach, pokonując ptaka odwagą”.

Król Danyło, jako mąż stanu i „w mądrości drugi po Salomonie” założył miasto Lwów, które miało wielkie znaczenie obronne oraz strategicznie było wyjątkowo korzystnie usytuowane. Nieprzypadkowo Tatarzy dostrzegali zagrożenie w umocnieniach Lwowa, stąd na żądanie chana Burundaja „potępnego i przeklętego”, zostały „rozwalone umocnienia Lwowa”. Syn Danyły, Książ Lew „dumny i odważny w walce”, najlepszy wojownik (sam jądźwieski Książ Stekind złożył głowę w pojedynku z Lwem) i dowódca u Króla Danyły, przeniósł swoją stolicę z Halicza do Lwowa: „I w 1270 roku na górze obronnej, od dołu przez doliny zalesione niby w rygiel wziętej, z bardzo trudnym dostępem w górę, gdyż trudno oddychać na takim urwisku. Tym bardziej, iż od razu na szczycie zamek z gładów, na miejscu wyrąbanych, zbudował, ogrodzeniem i palisadą otoczył i złożył tam insygnia kniaziowe, skarby, trofea, arsenał, a i sam czuł się na tym szczycie bardziej bezpieczny” (B. Zimorowicz, „Potrójny Lwów”). I kiedy w 1287 roku wtargnęły krwiożercze hordy „trędowatego chana”.

Telebugi, to „przez dwa tygodnie palił i rabował chan Telebuga okoliczne ziemie, ale nie zdołał zdobyć ani Lwowa ani Wysokiego Zamku”. Bowiem na całym obszarze naszego kraju nie było bardziej pewnej fortecy, „gdzie i drużyna i straż dzień i noc bez snu pełnili wartę”, strzegąc królewskiego skarbcza.

Z powodu skarbów królów ruskich nie mogli spać spokojnie sąsiedzi – rabusie. W 1340 r. został otruty praprawnuk Króla Danyły „Książ Królestwa Rusi” Jurij II, co wykorzystał polski Król Kazimierz III, grabiąc Wysoki Zamek (który zdobył dzięki zdradzie miejscowych Polaków/ i zagarniając z królewskiego skarbcza „złoto, srebro, perły, kamienie szlachetne i insygnia: dwa krzyże złote i dwie korony ozdobione szlachetnymi kamieniami i perłami. Jak również, namiot, kosztowną opończę i rozkoszny tron, wszystko ozdobione złotem i kamieniami”. Z nagrąbionym dobrem ruszył Kazimierz do Krakowa, oddając na pastwę ognia cerkiew Św. Jura i Zamek, pozostawiając za sobą ruiny i zgłiszczą.

Druga próba Kazimierza zdobycia Lwowa została udaremniona przez bojara Det'ka, który rządził Galicją na czele bojarskiej Rady pod kierownictwem/zwierzchnictwem Kniazia Luberta – Dymitra, żonatego z praprawnuczką Króla Danyły.

W czasach Rady bojarskiej Lwów ponownie dźwignął się z upadku, rozpoczęto wznoszenie murów obronnych, do miasta masowo poczęli zjeżdżać kupcy i rzemieślnicy dzięki wprowadzonym przez Det'ka ulgom. W 1342 r. Wysoki Zamek został odnowiony przez Radę bojarską (a nie przez Kazimierza) i w ciągu następnych stuleci nie zachodziły w nim żadne zmiany aż do okresu rozwoju broni palnej.

Ale okupantowi mało było tego, że dokonał grabieży materialnej, trzeba było jeszcze odebrać narodowi pamięć i mówić mu, że jest niczym i że nigdy niczego nie posiadał. Dlatego kolejni polscy historycy poczęli prezentować najeżdżcę Kazimierza (który po śmierci Det'ka w 1349 r. zagarnął Lwów) jako dobroczyńcę, który uszczęśliwił i rozbudował miasto i – i jakby bawiąc się, zbudował Wysoki Zamek oraz mury obronne wokół miasta (podczas gdy nawet własna stolica Kraków nie była do końca otoczona murem). Na tak wykoślawionym tle historycznym powstawali „Kazimierzowie wielcy”, aby zniszczyć chwałę pokonanego narodu i upokorzyć go na własnej ziemi. Takie są mity i prawda naszej historii.

I w 1869 r., nie zważając na protesty ze strony ukraińskiej inteligencji, na polecenie Prezydenta Lwowa Smolki, z okazji 300-lecia Unii Lubelskiej, został zniszczony Ruski zamek i z jego gruzów usypano „Kopiec Unii Lubelskiej”, aby pokazać odwieczne panowanie polskiego państwa (a nie ruskiego) na tych terenach.

Utraciliśmy wszystkie nasze relikwie: jedna ikona Matki Boskiej pędzla ewangelisty Łuki znajduje się we Włodzimierzu nad Kłazmą i stanowi największą relikwię Rosji – Matka Boska Włodzimierska, druga ikona – w Częstochowie i jest największą relikwią w Polsce – Matka Boska Częstochowska. Insygnia i sztandary kozackie – w Petersburgu, buława Chmielnickiego w Polsce. Insygnia królewskie: dwie korony i złote krzyże z wkropionymi kawałkami Świętego Krzyża Bożego zabrano do Krakowa. Co pozostało u nas – nic! Może nastał już czas „zbierania kamieni”?

Zapominając o własnej historii, tracimy swoją kulturo – narodową tożsamość i godność. Wtedy, kiedy inni kniazie na kolanach wpełzli do namiotu Matyja, aby ucałować but chana, Batyj z szacunkiem podejmował Danyłę i zezwalał na chodzenie przy mieczu i nie oddawanie pokłonów świętym relikwiom Dżyngis – chana, ponieważ wojownik szanował prawdziwego wojownika. Teraz pisze się dla nas „nowoczesną” historię. Przykład – historia O. Buzyny, w której przedstawia on Ojca Danyły Kniazia Romana jako protegowanego Polaków, brutala i potwora – rozpruwacza.

Potęzną fortecę na Górze Zamkowej Książ Lew zbudował nieprzypadkowo. Materiały archeologiczne pozwalają wymienić wśród budowniczych na Górze Zamkowej Kniazia Romana syna Mścislawa i Króla Danyłę. Odkryta przez O. Ratycza okragła wieża zawiera materiały z przełomu XII-XIII wieków i może należeć do epoki Romana i Danyły, gdzie wówczas wznosiła się wieża obserwacyjna – donżon.



Dynastia Romanowiczów to założyciele i fundatorzy Wielkiego Lwowa – stolicy Królestwa Rusi. Lwów w tych czasach posiadał majestatyczny tytuł „Najbardziej błogosławiona i przez Boga strzeżona Matka miast i przybytek królów ruskich” a w Wysokim Zamku przechowywano insygnia władzy królewskiej i tron.

Dlaczego Polacy odbudowali zrujnowany Zamek Królewski w Warszawie w całej jego krasie? Ponieważ tam każdy obywatel, niezależnie od zajmowanego stanowiska i przynależności partyjnej, prawy, lewy czy centrysta, jest, przede wszystkim, patriotą swojego kraju i w odniesieniu do zachowania szacunku i pamięci dla swoich „króli” wszyscy są zawsze zgodni.

Dlaczego Litwini odbudowali Zamek w Trokach, który po kolana był w trawie? Dlaczego odnowili Pałac Gedymina i fortecę na górze – ponieważ ten naród jest dumny ze swojej historii i wielkości swoich dziadów i pradziadów! Oni chcieli pokazać, że są gospodarzami na swojej ziemi!

Nie będziemy mówili o Rosji i Niemczech, którzy wydają miliardy dolarów na odnawianie starych zabytków, bowiem pełen szacunku stosunek do nich to cecha, która odróżnia człowieka cywilizowanego od dzikusa.

Wysoki zamek – to cała warstwa naszej historii: tu przebywała Halszka Ostrogska, której rodowód ciągnie się od Króla Danyły. Halszka to fundatorka pierwszej we Wschodniej Europie Akademii Ostrogskiej, w której nauki pobierali Hetman Sahajdaczny, Seweryn Nalewajko. W Zamku byli więzieni rycerze niemieccy, wzięci do niewoli podczas bitwy pod Grunwaldem, w której aktywnie uczestniczyli Rusini z Lwowskiego Pułku. Na Zamku przechowywano ich pułkowe sztandary, gdzie lew wspina się na skałę, tutaj w walce o wolność Ukrainy poległ kozacy Maksyma Krzywonosa.

Obecnie trzeba odnaleźć koronę Króla Danyły, która przed II-gą Wojną Światową była przechowywana przez biskupów przemyskich. W pomieszczeniach mieszkalnych Zamku byłyby usytuowane komnaty królewskie, jak również filia muzeów lwowskich poświęconych historii Królestwa Rusi i Ukrainy. Na dużym dziedzińcu mogą być rozmieszczone eksponaty broni ciężkiej, mogłyby funkcjonować wernisaże malarzy, być organizowane teatralizowane turnieje rycerskie, utworzona diorama obrony zamku. Na małym dziedzińcu znalazłyby się organizacje skautowskie, szkoły sztuk pięknych, panorama średniowiecznego Lwowa, sala kinowa, warsztaty płatnerskie...

Drodzy Rodacy! To nasza przeszłość. Nas łączą nasze korzenie i nasza historia!

Drodzy Doniecczanie, to Książ Danyło pierwszy z ruskich kniaziów ujrzał plecy uciekających najeźdźców Dzyngis – chana nad rzeką Kałką w 1223 r. i gdyby nie fakt, iż inni kniaziowie nie uzgodnili wspólnych działań, nie wykluczone, że najeźdźcy nie pokazali by się więcej na naszej ziemi!

Drodzy Kijewianie, to załoga pod wodzą tysięcznika Dymitra, przysłani przez Kniazia Danyłę, broniła razem z Kijewlanami „matkę grodów ruskich” przed hordami Matyja. Wszyscy zginęli i jedynie rannemu Dymitrowi Batyj darował życie za jego odwagę.

I powstaje pytanie: czy potrafimy my – Ukraińcy, Rada Najwyższa, Rząd – oddzielić ambicje polityczne, sprawy prywatne od naszej historii i uszanować 750 rocznicę śmierci Króla Danyły?

Apelujemy do Was o podjęcie uchwały w sprawie odbudowy Wysokiego Zamku, którego korzenie Królestwa Rusi i skąd zostały wykradzione insygnia królewskie i tron – symbole władzy królewskiej oraz gdzie została utracona nasza pamięć o staroruskim państwie.

A tymczasem, niepamięć trwa i kamienie z resztek zamkowych murów obficie pokrywają zbocza góry zamkowej, ponieważ Ukraina jest bodaj czy nie jedynym państwem, gdzie nie ma szacunku dla własnej historii i swoich królów. Państwo nie posiada ściśle określonej polityki rozwoju narodowego i nie są inwestowane środki w dziedzinę wychowania obywatela i patriotyzmu własnej Ojczyzny.

Przypominają się słowa wielkiego syna Italii Garibaldi'ego: „Stworzyliśmy Włochy, a jeszcze należy stworzyć Włochów!”. Zachowanie obojętności w odniesieniu do własnej przeszłości i brak szacunku dla swoich królów jest zbrodnią w stosunku do potomków, bowiem prawda przeszłości i brak szacunku dla swoich królów jest zbrodnią w stosunku do potomków, bowiem prawda przeszłości to droga do przyszłości, a naród, który jest pozbawiony swojej historii, przekształca się w tłum, który po prostu zwany jest ludnością. Jeśli nie będziemy utrzymywać własnej historii, to będą ją dla nas, okradzioną i zniekształconą, pisali inni.

Tłumaczenie z jęz. ukraińskiego  
„Nasza Bat'kiwszczyna” („...Ojczyzna” – przyp. tłum.)  
nr 8/75/ 1.III.2007, Tygodnik  
Tłumaczył: Michał Uziembło

## Uwagi do artykułu Mykoły Dawydowycza pt. „Zamek Królestwa Rusi”

zamieszczonego w czasopiśmie „Nasza BAT'KIWSZCZYNA”, NR 8/75 z 1.III.2007

Na wstępie swoich uwag chciałbym zaznaczyć, że nie jestem specjalistą zajmującym się historią średniowiecznej Rusi, dlatego trudno jest mi go ocenić merytorycznie. Nie ulega jednak dla mnie wątpliwości, że niniejszy artykuł M. Dawydowycza był pisany w jasno określonym celu. Dlatego ma on określony charakter, często daleki jest on od przyjętych w świecie naukowym standardów. Wykorzystując historie

Wysokiego Zamku i 750-lecia śmierci Króla Danyły, autor chciał zwrócić uwagę ukraińskich czytelników na fakt braku na Ukrainie szacunku dla własnej historii i swoich królów oraz określonej polityki rozwoju zaś w Kijowie monument hetmana Bohdana Chmielnickiego. W obu tych miastach jest też upamiętnionych wiele miejsc i osób związanych z historią Ukrainy. W zachodniej Ukrainie i we Lwowie mocno jest eks-



ponowana historia Ukraińskiej Powstańczej Armii i jej przywódców, R. Szuchewycza i S. Bandery. Na pewno jest ona bliższa pewnej części Ukraińców, niż bardzo już odległa historia średniowiecza. W tym artykule brakuje podkreślenia wielokulturowości Lwowa i rzeczowej oceny tego, co poszczególni władcy narody: ukraiński, polski, żydowski, ormiański, a także niemiecki zrobiły dobrego dla tego miasta. Autor zwraca uwagę, że Lwów był budowany tylko przez władców Rusińskich, niszczone przez Kazimierza Wielkiego i hordy tatarskie. Nie można się zgodzić z takim jednostronnym przedstawianiem faktów. Owszem w czasie walk o Ruś i o Lwów pomiędzy bojarami ruskimi, Tatarami i wojskami polskiego króla Kazimierza Wielkiego dochodziło do grabieży, gwałtów i niszczenia miasta, jednak taka była specyfika wojen w średniowieczu. Po ostatecznym opanowaniu miasta i dzielnicy nastąpił ich dynamiczny wieloletni rozwój, w którym miały swój udział wszystkie wymienione wyżej nacje. Trudno jest ocenić, która z nich najbardziej się do tego przyczyniła. Szczególnie trudny do rozstrzygnięcia będzie trwający od dziesięcioleci spór między polską i ukraińską historiografią, o to czy Lwów był do końca II wojny światowej miastem polskim czy ukraińskim. Żadna ze stron do tej pory nie chce przyznać, że historię tego miasta i regionu tworzyły w różnych okresach, w różnym stopniu oba narody. Uważam,

że od tego należałoby zacząć wspólne badanie dziejów tego pięknego bogatego miasta - jakim był i jest Lwów. Nie służy temu pisanie półprawd, np. Jurij II został otruty, jednak według zapisów średniowiecznych źródeł dokonali tego ruscy bojarowie. Nie jest tylko jasne dlaczego to zrobili. Z tego faktu skorzystał Kazimierz Wielki. Miał on też prawo do ingerencji w wewnętrzne sprawy Rusi, ze względu na piastowskie prawa dynastyczne, wynikające z wcześniejszych małżeństw piastowiczów z ruskimi księżniczkami. Drugim przykładem wykorzystywania historii do określonego celu jest kwestia bojara Det'ka, który obronił Lwów przed Kazimierzem Wielkim. Autor artykułu nie napisał jednak, że sprytny bojar wykorzystał do tego wojska wezwanego na pomoc Chana Tatarskiego. Następnie ten namiestnik Rusi, jak go określają źródła pod pewnymi warunkami podporządkował się królowi polskiemu.

Faktem jest, że naród bez przyszłości nie ma przyszłości, ale drogą która prowadzi do tego celu jest budowanie tej pierwszej w oparciu o prawdę historyczną. Nie jest to proces, ani krótki, ani łatwy. Bywa też często bolesny dla danego narodu. Szczególnie w przypadku podzielonych Ukraińców, pisanie półprawd historycznych temu budowaniu jedności narodowej raczej nie służy.

Dr Andrzej Purat UKW Bydgoszcz

## Pomnik trudnej historii

**– Prawda to pierwszy warunek pojednania mówi Tadeusz Samborski, członek Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego i Jeden z Inicjatorów budowy pomnika ku czci ofiar ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na polskiej ludności Kresów Wschodnich.**

W Warszawie powstał komitet budowy pomnika, w jego skład wchodzi min. Stefan Nawróć, prezes Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód i ksiądz profesor Edward Walewander z KUL-u. Jak nam powiedział Tadeusz Samborski, pomysł jego budowy poparło PSL (uchwałą Nadzwyczajnego Kongresu) i Liga Polskich Rodzin.

– Nie chcemy jątrzyć, ale dążymy do zgody w imię pokojowej przyszłości – zapewnia – Samborski. Wylicza równocześnie, że od 1939 do 1943 roku ofiarą ukraińskich nacjonalistów mogło paść nawet 200 tys. Polaków na Kresach Wschodnich. Obok nich ofiarami byli: Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi, Cyganie i Czesi.

– Represjom poddani byli też ci Ukraińcy, którzy nie chcieli współpracować z UPA – dodaje Samborski. – Dlatego pod obeliskiem znajdą się cztery tablice poświęcone przedstawicielom innych narodów, którzy zginęli z rąk bojówek OUN-UPA.

Komitet organizacyjny zlecił opracowanie koncepcji monumentu Marianowi Koniecznemu,

znanemu artyście-rzeźbiarzowi, autorowi m.in. pomnika Nike w Warszawie. Ale koncepcja artysty już wywołała spory. Chodzi o postacie dzieci unoszących się do nieba. Zdaniem krytyków, to nadmierne eksploatowanie martyrologii najmłodszych Polaków nie przysłuży się polsko-ukraińskiemu pojednaniu, Samborski zapewnia, że projekt pomnika nie jest jeszcze gotowy. Na razie nie wiadomo też, gdzie konkretnie stanie obelisk – na placu Grzybowskim czy też w okolicach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Jedno jest pewne – odsłonięcia ma się odbyć w lipcu 2008 roku, w 65. rocznicę krwawych wydarzeń na Wołyniu.

## Odkopywanie stereotypów

**– Koncepcja pomnika jest kontrowersyjna, bo w przejawionej formie przedstawia historyczne wydarzenia na Wołyniu, i dlatego doprowadzi do niepotrzebnego jątrzenia – mówi Jerzy Pawliszczy, przewodniczący legnickiego Zarządu Koła Związku Ukraińców w Polsce. – Ubolewam, że polscy inicjatorzy budowy pomnika nie próbowali przynajmniej skonsultować się z nami co do tej idei.**

Pawliszczy podkreśla, że Ukraińcy w Polsce od dawna stoją na o stanowisku, że wszystkie ofiary narodowościowych konfliktów na Kresach Wschodnich należy upamiętnić, bo ginęli tam nie tylko Polacy, ale też Ukraińcy, Żydzi i Rosjanie.

– Dzisiaj narody polski i ukraiński mają dobre stosunki, to samo dotyczy naszych państw – dodaje nasz rozmówca. – Tymczasem budowa pomnika bardziej przypomina

odkopywanie dawnych stereotypów, niż myślenie w kategoriach przyszłości. Polsko-ukraińska historia ma karty tragiczne, ale i wspaniałe. Dlatego należy pozostawić ją do oceny dla historyków.

Wielu Ukraińców zwraca uwagę, że pomysł budowy pomnika w Warszawie spotkał się z krytyką także niektórych polskich środowisk intelektualnych.

ZB

TYGODNIK KONKRETY.PL., 20 czerwca 2007



---

# Czy budowa pomnika ofiar Ukraińskiej Powstańczej Armii jest odkopywaniem stereotypów?

ALEKSANDER SZYCHT

Powyższe stwierdzenie – jakoby pomnik oznaczał odkopywanie stereotypów – można było dostrzec w wypowiedzi Jerzego Pawliszczy, przewodniczącego legnickiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce, zamieszczonej w „Tygodniku Konkrety” z 20 czerwca 2007 r.

Główny powód dla wstrzymania budowy pomnika stanowią dobre stosunki z Ukrainą. Jest to powód dosyć dziwny, albowiem dobre stosunki z Republiką Federalną Niemiec nie wstrzymały nas Polaków od budowy dobitnych upamiętnień Powstania Warszawskiego czy nawet muzeum. Niemcy zaś nie mają nam tego za złe, bowiem nie chcą być i nie czują się związani z nazistami. Nie życzą sobie nawet by ich z nimi kojarzono i utożsamiano z całym niemieckim narodem. Tym bardziej nie kultywują pamięci zbrodniczych oddziałów niemieckich. Ukraińscy nacjonaliści odwrotnie – kultywują pamięć zbrodniarzy UPA czy SS Galizien. Jest zatem zrozumiałe, że drażni ich upamiętnianie ofiar tych formacji. To dla nich „bohaterowie narodowi”, właśnie dlatego, że zbrodnie tych osób i formacji są przez większość społeczeństw nieznanne i nie potępione. Tylko dlatego nacjonaliści mogą sobie na ów kult pozwolić. Wszelkie upamiętnienia, które przedstawiałyby rzeczywisty wygląd zbrodni podkopują pewną warstwę podstaw ich egzystencji.

Niemcy desperacko walczą by oddzielić naród niemiecki od nazistów i obalać w ten sposób stereotypy. Tymczasem część elit ukraińskich min. ZUwP robi wszystko by weszli oni do kanonu bohaterów. Natomiast to ... polskie środowiska kresowe (!) robią wszystko, by oddzielić definicyjnie zbrodniarzy UPA i SS Galizien od narodu ukraińskiego. Nacjonalistyczne środowiska działają ... odwrotnie (!). Brzmi to paradoksalnie, ale pomniki zbrodniczych SS Galizien czy nawet pomniki UPA w Polsce są faktem! Te nie wzbudzały nigdy protestów wspomnianych środowisk. Same bowiem były ich twórcami.

Jerzy Pawliszczy ubolewa, że pomnik ofiar zbrodniczej UPA powielił stereotypy o Ukraińcach. Chodzi tu o ten przysłowiowy „Ukraińca z nożem w zębach”. Czy jednak on i inni członkowie ZUwP właśnie nie powiela-

ją tego stereotypu, kultywując pamięć podpisujących zbrodnicze rozkazy czy ich wykonawców z UPA? Więcej dla obalenia wspomnianego stereotypu robią ... rodziny ofiar, podkreślając często swój ratunek z rąk ukraińskich rodzin, które ukryły ich przed UPA, ryzykując własne życie.

Dziwnie brzmi sugestia Pawliszczego, że komitet budowy pomnika powinien konsultować ze ZUwP sprawę upamiętnień ofiar UPA. Ludzie związani z ofiarami mieliby pytać o opinie tych, którzy kultywują pamięć siepaczy ich rodzin. Czy powinniśmy pytać Rosję o opinię w sprawie upamiętnień katyńskich ofiar w naszym własnym kraju? Nacjonaliści ukraińscy nie interesowali się opinią Polaków, gdy wmurowali popiersie Tarasa Czupryni (głównego sprawcę rzezi, dowódcę UPA) w mury polskiej szkoły we Lwowie (!). Jak zachowaliby się Ukraińcy, gdyby wmurować im w szkołę w Przemysłu popiersie gen. Stefana Mossora? Czy ZUwP powinien konsultować upamiętnienia akcji „Wisła” z innymi weteranami Ludowego Wojska Polskiego, którzy operację przeprowadzali lub z ich rodzinami?

Niektórzy z omawianych środowisk ukraińskich próbują pokazać się jako ludzie obiektywni poprzez stwierdzenie: „Wiemy, że UPA popełniała błędy, ale są dla nas bohaterami”. Jeśli rzeź w liczbie do 200 tys. cywilów, nie wyłączając kobiet i małych dzieci zabitych z ogromnym okrucieństwem, nazwiemy błędem czy zbrodnią błędów brzmi to szyderczo. Druga część zdania jest natomiast jeszcze bardziej absurdalna.

Powody do nie upamiętniania ofiar i charakteru rzezi są różne, mnożąc się w zastraszającym tempie od wielu lat. Są to choćby wspólne polsko-ukraińskie mistrzostwa, forma pomnika oraz ostatnio z jeszcze innego zaskakującego powodu. Okazuje się, że niedawno, na miejscu które przeznaczone było na pomnik, powstał w cudowny sposób mały staw! Teraz to jego istnienie stało się powodem, by ofiary UPA nie były upamiętniane. „Zostawcie nam dotleniacz!” – pisze prasa uważana w Polsce za brukową. Miejmy nadzieję, że ta seria zbiegów okoliczności nie spowoduje porażki sprawy pamięci o niewinnych, często kilkuletnich, ofiarach.





# „Pomnik dla Jana Pawła II we Lwowie”

RYSZARD ZAWADOWSKI

W piątą rocznicę pobytu Jana Pawła II na Ukrainie i we Lwowie w dniach 25-26-27 2006 r. w tym pięknym mieście odbyły się uroczystości upamiętniające to wydarzenie, wśród których do najważniejszych należy zaliczyć uroczystą Mszę Świętą w Katedrze Lwowskiej pod przewodnictwem Księdza Kardynała Stanisława Nagyego w intencji rychłej beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, posiedzenie Konferencji Episkopatu Ukrainy, a ponadto posadzenie dębu „Jan Paweł II” oraz otwarcie wystawy Stowarzyszenia Kolekcjonerów Pamiątek Pontyfikatu Jana Pawła II „Portrety Jana Pawła II” i ekspozycji znaczków Poczty Polskiej, medali prof. Józefa Stasińskiego oraz innych eksponatów do powstającej we Lwowie w WSD Izby Pamięci Jana Pawła II.

W trakcie spotkania uczestników wspomnianych uroczystości narodził się pomysł, aby na tym samym miejscu gdzie posadzono dąb przywieziony przez delegację leśników polskich przed wejściem głównym usytuować pomnik dedykowany temu Wielkiemu Polakowi.

Nie ulega wątpliwości, że kolejny pomnik papieski, a w tym jeden z niewielu na Ukrainie ma olbrzymi wymiar duchowy i patriotyczny przypominając o podjętej przez Jana Pawła II chrystianizacji Ukrainy. To właśnie tutaj Jan Paweł II w 1991 roku powołał Archidiecezję Lwowską na czele której postawił swojego bodaj największego przyjaciela, Ks. Mariana Kard. Jaworskiego (do czasu objęcia funkcji Metropolity Lwowskiego *In pectore*).

Głównym pomysłodawcą ustanowienia pomnika Jana Pawła II we Lwowie na terenie Wyższego Seminarium Duchownego był bardzo zasłużony dla tej uczelni (autor odbudowy seminarium) prof. dr inż. arch. Zenon Błądek z Poznania, który od razu zasugerował, aby autorem projektu był znany w Polsce i nie tylko wybitny rzeźbiarz również z Poznania, prof. Józef Stasiński. Jak dziś pamiętam dzień kiedy rano 18 czerwca 2006r. gdy wszyscy jeszcze spali chodziliśmy po placu głównym Seminarium szukając miejsca dla lokalizacji pomnika zastanawiając się w którą stronę Jan Paweł II powinien być zwrócony? Wtedy też powstał zamysł aby myślą przewodnią tej idei było stwierdzenie „On tu był, On tu jest, On tutaj zawsze będzie”! W ciągu paru miesięcy po uzyskaniu akceptacji przez autora pomnika, a przede wszystkim Kardynała M. Jaworskiego, wspólnie z prof. Z. Błądkiem udało się nam doprowadzić do najważniejszego momentu, tj. wmurowania w dniu 28 października 2006 r. kamienia węgielnego pod pomnik Jana Pawła II. Stało się to przy okazji obchodów 10-tej rocznicy działania Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej w Brzechowicach gdzie miałem zarazem niewątpliwą satysfakcję z przedstawienia referatu, pt.: „*Formy upamiętnienia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II*”. Jeszcze tego samego dnia powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika Jana Pawła II w składzie: 1. Zenon Błądek – Przewodniczący Komitetu, 2. Andrzej Kor-

duba – Wiceprzewodniczący 3. ks. Marek Cichórz – Wiceprzewodniczący, 4. Roman Rolka – Wiceprzewodniczący, 5. Ryszard Zawadowski – Sekretarz, 6. Józef Stasiński – członek, 7. Waław Latawiec – członek.

Siedzibę Społecznemu Komitetowi udostępniło Stowarzyszenie Kolekcjonerów Pamiątek Pontyfikatu Jana Pawła II (22-170 Rejowiec Fabryczny, ul. Chełmska 95 tel +48 (082) 5664 333). W dniu 10 listopada 2006 r. Kard. Marian Jaworski zatwierdził uchwałę o powołaniu komitetu wraz ze składem zespołu organizacyjnego przyznając prawo do gromadzenia środków finansowych na wskazanych kontaktach:

**Bank PKO S.A. O/Lubaczów Caritas Diecezji w Lubaczowie:**

**wpl. złotówkowe: 981240 258411110000 3944 5928,**

**waluty: (Euro: 211240 25841978 0000 3944 8263,**

**Ś: 891240 25841787 0000 3944 8277)**

**Kard. Marian Jaworski.**

Od dnia powołania do życia Społecznego Komitetu do sierpnia 2007 r. po parokrotnych konsultacjach ustalono ostateczny wzór pomnika, który odlewany będzie z brązu w jednej z lwowskich odlewni, rozprowadzono ok. 500 okolicznościowych „cegiełek”, wydano staraniem P. Bogusława Olechowskiego z Zielonej Góry kartkę pocztową (kolejną wyda Poczta Polska w Chełmie), a także skierowano wystąpienia w sprawie wsparcia idei budowy pomnika do 103 Samorządów, które nadały Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela oraz wystąpiono do znaczących w kraju instytucji, spółek, czy przedsiębiorstw.

Informacja o budowie pomnika prezentowana była w różnych środkach masowego przekazu.

Tak jak w większości przypadków pomnik powstaje i będzie zrealizowany głównie dzięki ofiarności społeczeństwa i osób prywatnych. Niestety gro firm i osób prawnych oraz instytucji nie chce? lub nie potrafi znaleźć możliwości dofinansowania budowy pomnika, ale to już inny problem. Pomnik Jana Pawła II we Lwowie powstanie i będzie odsłonięty 27 października 2007 r. już z udziałem następcy Księdza Mariana Kardynała Jaworskiego obecnego Metropolity Lwowskiego, Arcybiskupem Koadiutorem Archidiecezji abp Mieczysławem Mokrzyckim mianowanym na tą funkcję przez Benedykta XVI. Pragnę nadmienić, że to dzieło realizowane wspólnie z Stowarzyszeniem Kolekcjonerów Pamiątek Pontyfikatu Jana Pawła II obok Izby Pamięci Jana Pawła n oraz stałej ekspozycji Jemu poświęconej stanowi nasz dar dla kościoła na Ukrainie i będzie wspomagał kształcenie i formację duchową księży Wyższego Seminarium Duchownego, a także będzie podkreślać niewątpliwie zasługi Papieża Polaka Jana Pawła II w odbudowie Kościoła Katolickiego na Ukrainie.

Biorąc pod uwagę, że proces realizacji pomnika i związane z jego realizacją koszty będą jeszcze długo rozliczane pozwalałam sobie przy okazji tej informacji zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich czytelników tego artykułu oraz



osób dla których autorytet moralny i duchowy Jana Pawła II ma znaczenie o wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia poprzez m.in. wpłaty, choćby symboliczne na podane wyżej konta. Wszyscy którzy wpłacają na konto budowy pomnika pieniążki otrzymają specjalne podziękowanie od Ks. Kardynała M. Jaworskiego, a także specjalne wydanie okolicznościowe książki o realizacji pomnika JPPII, które opublikuje Oficyna Poligraficzne-Wydawnicza ADAM.

Już dzisiaj zapraszam wszystkich bez wyjątku, którzy będą odwiedzać piękny Lwów, aby w programie swojego pobytu zaplanowali wizytę w Wyższym Seminarium Duchownym we

Lwowie – Brzuchowicach przy ul. Lwowskiej 62 by obejrzeć to wspaniałe dzieło.

Bliższe informacje na temat budowy pomnika JPPII we Lwowie można również poznać na stronie internetowej [www.ianpawel2.poterion.pl](http://www.ianpawel2.poterion.pl) (zakładka –

Ryszard Zawadowski

Sekretarz Społecznego Komitetu Budowy Pomnika

Lwów-Rejowiec F. – Warszawa sierpień 2007 r.

## O Książce

# Skrawek Piekła na Podolu

SULIMIR

Książka pod powyższym tytułem zawiera wspomnienia dziesięcioletniego wrażliwego chłopca, któremu udało się przeżyć ludobójstwo ukraińskich nacjonalistów na Podolu. Ale część jego rodziny i krewni zostali zamordowani w okrutny sposób. Cały majątek wielu pokoleń został zrabowany i zniszczony. Karty tej książki zawierają wspomnienia które wbiły się w jego pamięć jak rozpalone żelazo. Opowiadanie zawiera szczegółowe relacje z przeżyć w jakich było mu dane uczestniczyć. W opowiadaniu nie ma żadnej fikcji literackiej. Warto nurt opowiadania wciąga czytelnika w realne wydarzenia tamtych czasów. Z jednej strony z opowiadania tchnie ogromna miłość do najpiękniejszej w jego mniemaniu krainy świata Podola. A z drugiej wielka trauma jaką przeżywa chłopiec wobec tak tragicznych wydarzeń. Wzruszające opisy czarującej przyrody Podola pozwalają czytelnikowi przenieść się: ... *tam gdzie moja Ikwa po dolinach płynie...* wiemy przecież kto tak pisał. Pozwalają spojrzeć w błękitne pulsujące źródła Bugu. Czytelnik może spojrzeć w kryształową toń jeziora w Ponikwie i śledzić jak po dnie wędrują ogromne raki królewskie. Może znaleźć się w Podhorcach w królewskim siedlisku naszego wielkiego rodaka z kresów Jana III. Może być w słynnym klasztorze w Podkamieniu w *Częstochowie wschodu* jak mówił król Sobieski. Do klasztoru na odpust w Podkamieniu ciągnęły setki kilometrów pielgrzymki z różnych stron świata. W czasie odpustów w klasztornym kościele wśród ubogich kmiotków zginali kolana również królowie, książęta i możni panowie. Wierny lud głęboko wierzący dziękował Matce Boskiej Podkowieńskiej za doznane łaski i dary

ziemi podolskiej. Rodacy z Podola uratowali z pogromu koronowany obraz Matki Boskiej Podkowieńskiej, teraz jest on eksponowany w kościele na placu dominikańskim we Wrocławiu. Klasztor i kościół w Podkamieniu obrabowany z wszelkich bogactw popadł w ruinę. Tylko resztki murów świadczą o dawnej świetności. W okolicy Podkamienia wiele wiosek w których przeważała ludność polska zostało wymazanych z mapy. Polaków wymordowano, wywieziono na sybir a resztę deportowano za Bug w ramach tak zwanej repatriacji.

Czytelnik może też prześledzić straszliwe ludobójstwo jakiego dokonano w Hucie Pieniackiej gdzie w ciągu jednego dnia wymordowano ponad tysiąc naszych rodaków. Na miejscu po tej wsi teraz jest pustynny krajobraz. Niema jej na ukraińskiej mapie. Potomkowie pomordowanych i nieliczni ci którzy przeżyli, musieli czekać ponad sześćdziesiąt lat na zgodę ukraińskich władz aby na miejscu byłej wsi postawić pomnik i odprawić modlitwy za dusze tych co zostali w tej pięknej Podolskiej ziemi.

Autor zaprowadzi nas też do Kamieńca Podolskiego gdzie zakończył swój żywot Pan Wołodyjowski opisany tak pięknie w trylogii. Tam pełnił do końca swoją służbę Jan Olszański, rodak z Podola, urodzony w Hucisku Brodzkim mianowany biskupem i ordynariuszem przez Jana Pawła drugiego odrodzonej diecezji kamieniecko-podolskiej. Biskup Jan zamieszkał w baraku przy dawnej rezydencji biskupiej z pięknym widokiem na rzekę Smotrycz i ruiny kamienieckiej twierdzy.

Warto tę książkę przeczytać.





---

# Sylwetka prof. Wacława Szybalskiego

---

EUGENIUSZ MATULA

Wacław Szybalski (ur. 9 września 1921 we Lwowie) – polski naukowiec, biotechnolog i genetyk, profesor onkologii Uniwersytetu Stanowego Wisconsin w Madison (USA)

Urodził się w rodzinie inteligentnej polskiej szlachty (herb Prus I). Jego rodzice przyjaźnili się z wieloma wybitnymi przedstawicielami lwowskiej inteligencji, m.in. z prof. Janem Czekanowskim (ojcem polskiej antropologii) i z prof. Rudolfem Weiglem (wybitnym bakteriologiem). W 1939 ukończył słynne VIII Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego, po czym – już w warunkach okupacji sowieckiej podjął studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Lwowskiej (w czasie okupacji hitlerowskiej Lwowa funkcjonowała ona pod szyldem Technische Fachkurse), gdzie zafascynowany był wykładami prof. Adolfa Joszta (wybitnego znawcy procesów fermentacji).

W czasie okupacji niemieckiej (1941-1944) pracował także w słynnym Instytucie Badań Nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla jako kierownik grupy karmicieli – w jego grupie karmicielami wszy byli znakomici profesorowie lwowskich uczelni, m.in. matematycy: Stefan Banach, Jerzy Albrycht, Feliks Barański, Bronisław Knaster, Władysław Orlicz, i inni naukowcy: Tadeusz Baranowski (biochemik), Ludwik Fleck (bakteriolog), Seweryn Krzemieniewski i jego żona Helena (oboje słynni bakteriolożki) oraz Stanisław Kulczyński (botanik i rektor UJK), Stefan Krukowski (archeolog).

W maju 1944 wyjechał ze Lwowa do Końskich. Bezpośrednio po zakończeniu wojny przyjechał do Gdańska. Pracował równocześnie na czterech placówkach: na Politechnice Gdańskiej, w Urzędzie Wojewódzkim, w Inspektoracie Standaryzacji i w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Nostyfikował dyplom inżyniera na Politechnice Śląskiej i dysponując wykształceniem biotechnologicznym zdobytym we Lwowie, zorganizował Katedrę Technologii Środków Spożywczych Politechniki Gdańskiej. Tutaj też w 1949 otrzymał tytuł doktora nauk chemicznych. Promotorem był prof. Ernest Sym.

W tym samym roku wyjechał do Kopenhagi, gdzie pracował nad genetyką drożdży u profesora Qjvind Winge w laboratorium Carlsberga w Kopenhadze. Następnie wyjechał do USA, gdzie pracował w sławnym laboratorium w Cold Spring Harbor (1951-1955), a potem w Instytucie Mikrobiologii Uniwersytetu w New Brunswick (praca w instytucie sławnego noblisty, profesora Waksmana).

W latach 1960-2003 był profesorem na Uniwersytecie Wisconsin w Madison. Szereg jego odkryć naukowych stanowi oryginalny wkład w rozwój nauki światowej.

Typowym początkiem wielu odkryć prof. Szybalskiego było wprowadzanie przez niego szeregu oryginalnych technik badawczych. Metody wirowania i rozdzielania kwasów nukleinowych w chlorku i siarczanie cezu, elektronowo-mikroskopowe badanie tzw. „hetero dupleksów” w mapowaniu DNA, opracowanie zasad wykrywania mutagenności związków chemicznych na bakteriach, nazywane obecnie testem Ames – to wszystko jego odkrycia.

Wiele lat pracował nad mechanizmami chemicznej mutagenyzy i jako pierwszy dostarczył bezpośrednich dowodów na przyczynowy związek między mutagenem a karcinogenem. Również jego laboratorium

stworzyło podstawy mapowania transkrypcji w bakteriofagu lambda. Ostatnie lata pracy profesora to poszukiwanie metod do fizycznego mapowania genomu, modyfikacji enzymów restrykcyjnych, a szczególnie sekwencjonowania dużych genomów.

Profesor aktywnie uczestniczył w realizacji światowego projektu poznania ludzkiego genomu. Dorobek naukowy obejmuje ponad 360 publikacji z zakresu mikrobiologii, genetyki ogólnej, mutagenyzy oraz biologii molekularnej. Jest to bez wątpliwości dorobek wybitny i pionierski we wprowadzaniu nowych technik biologii molekularnej.

Kariera naukowa prof. Szybalskiego jest niezwykle także z tego względu, że wniósł ogromny wkład w bardzo wiele dziedzin – nie był człowiekiem jednego tematu. Jego prace naukowe – nadal powstające – były prawdziwymi odkryciami naukowymi, które wpływały i nadal wpływają – na rozwój nauki.

Prof. Szybalski otrzymał cztery doktoraty honoris causa: na Uniwersytecie UMCS w Lublinie, Uniwersytecie Gdańskim, Akademii Medycznej w Gdańsku i na Politechnice Gdańskiej. Jest członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk, honorowym członkiem Włoskiego Towarzystwa Biologii Doświadczalnej i Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego. Jest laureatem Medalu Hilldale Uniwersytetu Wisconsin, Złotego Medalu Grzegorza Mendla, przyznawanego przez Akademię Nauk Republiki Czeskiej oraz „The 2003 Casimir Funk Natural Science Award”, Polskiego Instytutu Sztuk i Nauk, New York, NY, 2003. Założył i był wieloletnim naczelnym redaktorem międzynarodowego czasopisma GENE (Elsevier Publ., Amsterdam) oraz jest członkiem redakcji licznych czasopism naukowych.





# Antonina Podłowska – wspomnienie

ALICJA KOCAN

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej drogiej koleżanki Antoniny Podłowskiej, wieloletniego społecznika a potem pełniącej funkcję kasjerki w Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Pani Tosia – jak zawsze mówiliśmy, urodziła się 1 stycznia 1920 r. we Lwowie. Okres dzieciństwa i młodości, to dom rodzinny pełen miłości i patriotycznych uniesień.

Po ukończeniu Gimnazjum S.S. Urszulanek i zdaniu matury w 1938r. wzorem panienek z „dobrego domu” kontynuuje edukację w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Snopkowie (pod Lwowem).

W następnych latach podejmuje różne prace biurowe, głównie w księgowości.

Pani Tosia była żoną Sebastiana Podłowskiego, wieloletniego członka naszego Zarządu, pełniącego różne ważne funkcje w Towarzystwie.

Panią Podłowską pamiętamy jako osobę łagodną, dobrą, uśmiechniętą i zawsze pełną humoru.

Będąc na emeryturze z ogromną pasją interesowała się tematyką lwowską. Kupowała książki, prasę i zawsze uczestniczyła w okolicznościowych spotkaniach.

Urodziła się w rodzinie, w której wysoko ceniono zasady religii katolickiej. Swoją wiarą i dobrocią wspierała modlitwą umiłowane miasto Lwów.

Ostatnio pani Tosia nie czuła się dobrze. Miała kłopoty z pamięcią. Sama była na siebie zła i często powtarzała, że kiedy wychodzi na spacer, nie zawsze może trafić do domu. Sytuacja zdrowotna z dnia na dzień stawała się coraz bardziej kłopotliwa nie tylko dla pani Tosi, ale dla rodziny i otoczenia. Mówiła, że chce wypocząć gdzieś w jakimś osobnym domu wśród zieleni i leśnego, świeżego powietrza.



Zdjęcie z p. Tosią Podłowską w Dziekanowie Leśnym, 2007

Fot. Alicja Kocan

Zamieszkała w willi w Dziekanowie Leśnym pod Warszawą. Odwiedziłam panią Tosię. Była zaskoczona moją wizytą i nie byłam pewna, czy mnie poznaje, ale kiedy zobaczyła nasz lwowski Biuletyn, rozweseliła się i po krótkiej rozmowie z humorem powiedziała: „pani Alu, tyle ciekawych wiadomości chciałam opowiedzieć i wszystko zapomniałam, do licha sama nie wiem co się ze mną dzieje”. Poszłyśmy na długi spacer leśną aleją,



W 2-gim rzędzie w środku p. Tosia Podłowska



Na pogrzebie p. Tosi Podłowskiej. Wilanów 22 czerwca 2007.

Fot. Alicja Kocan

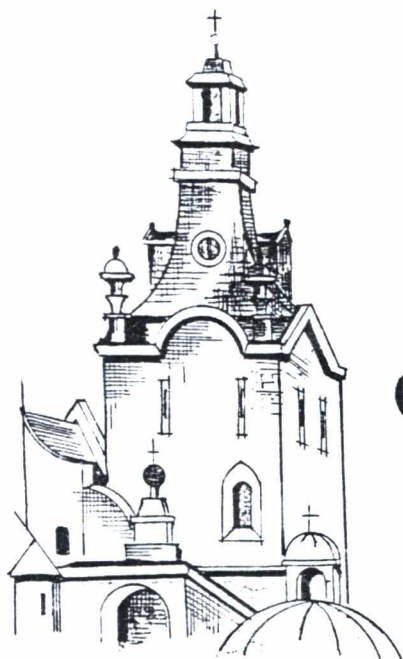


wśród drzew. Była bardzo zadowolona i wierzyła, że wkrótce w pełni sił wróci do swojego domu.

Niestety stało się inaczej. Zmarła 18 czerwca 2007r. Miała 87 lat.

Nabożeństwo żałobne odbyło się 22 czerwca o godz. 11:00 w kościele św. Anny w Wilanowie. Pochowana została w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci



# 1938 · 1988

## 50-cio lecie matury Gimn. SS. Urszulanek we Lwowie



*W 4-tym rzędzie z lewej strony p. Tosia Podłowska*



# Pamięci ks. Janusza Popławskiego w piątą rocznicę śmierci

ALICJA KOCAN

W tym roku mija piąta rocznica śmierci ks. Janusza Popławskiego, wieloletniego Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

W pochmurny, deszczowy dzień lwowiacy, kresowiacy i przyjaciele zebrali się, aby oddać hołd pamięci ks. Janusza.

Specjalny autokar pełen gości wyjechał w kierunku cmentarza w Laskach na mszę św. do Kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Mszę św. rozpoczął ks. Krzysztof Małachowski, brat cioteczny ks. Janusza. W kilku słowach wzruszająco wspomniął wspólne rodzinne wakacje spędzone przed 1939 r.

Mszę św. w asyście trzech księży odprawił i wygłosił homilię ks. Jarosław Popławski, bratanek ks. Janusza. Przypomniął postać księdza Janusza jako wzorowego kapłana i patrioty oddanego całym sercem sprawie Lwowa. Jego słynne kazania o treści patriotyczno-religijnej wygłaszane z okazji różnych uroczystości zawsze przyciągały ludzi i były piękną lekcją historii i patriotyzmu.



Wzruszeni, przy biciu dzwona, w towarzystwie sióstr Franciszkanek, wyruszyliśmy leśną drogą do grobu ks. Janusza.

Po krótkiej modlitwie i złożeniu kwiatów zapaliliśmy znicze i odśpiewaliśmy pieśń „Śliczna Gwiazda Miasta





Lwowa”. Wysłuchaliśmy też zakonnicy, która wspomniała ostatnie chwile spotkania ks. Popławskiego z ks. Tadeuszem Fedorowiczem, który wkrótce zmarł.

Ks. Jarosław wezwał obecnych do modlitwy za duszę ks. Janusza a następnie zaprosił wszystkich na herbatę do Domu Sióstr.

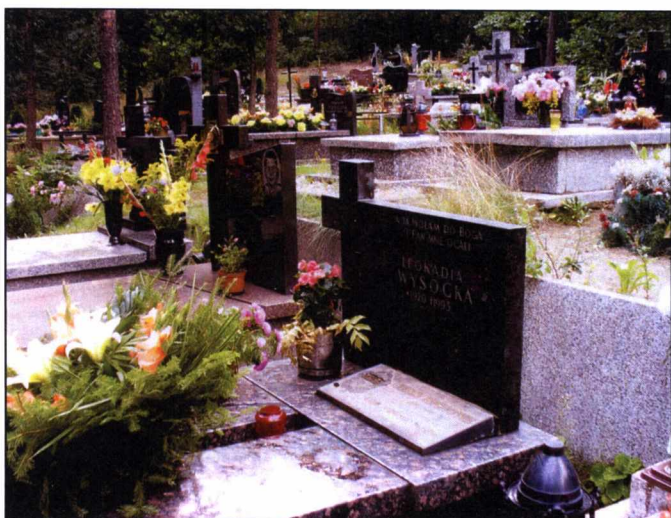
Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Ryszard Orzechowski sprawił obecnym miłą niespodziankę przynosząc kasetę z nagraniem ks. Janusza opowiadającego o swoim życiu, ro-

dzinie i dawnych latach na Kresach, ilustrując zachowanymi, starymi zdjęciami. Ksiądz okazał się znakomitym narratorem.

W drodze powrotnej autokar zatrzymał się na pobliskim cmentarzu, gdzie spoczywa bard lwowskiej piosenki Jerzy Michotek (1921-1995). Na grobie złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze i odmówiliśmy modlitwę.

Późnym wieczorem powróciliśmy do Warszawy.

Zdjęcia do tego artykułu wykonał St. Parille







## Odeszli

**FRANCISZEK CISZEWSKI** – lat 93, urodzony na Podolu w Dorzeczu Dniestru, absolwent Gimnazjum i Liceum w Czortkowie. Obrońca Lwowa przed agresją niemiecką i sowiecką w 1939 r. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, emerytowany pracownik Ministerstwa Komunikacji. Zmarł 3 maja 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Pyrach.

**BOŻENA BARDZIŃSKA** – ur. 1910 r. we Lwowie. Nauczycielka szkół w Drohobyczu, Lwowie i Zabrzu. Uczestniczka i organizatorka tajnego nauczania podczas wojny we Lwowie. Zmarła w Zabrzu 7 maja 2007 r., pochowana na cmentarzu parafialnym kościoła św. Józefa.

**JERZY BOKSZCZANIN** – ur. 1928 r. w Stanisławowie. Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej. Pracownik wielu instytucji związanych z elektromechaniką. Zmarł 15 maja 2007 r. w Warszawie, pochowany na Starym cmentarzu Kielcach.

**WŁADYSŁAW MORAWSKI** – lat 78, ur. we Lwowie. Zmarł 12 czerwca 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Laskach.

**WACŁAW KOSSUT** – lat 87, syn Ziemi Wołyńskiej. Żołnierz AK, pseudonim „Sten”. Zmarł 14 czerwca 2007 r., pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**CZESŁAW PRUSZYŃSKI** – ur. 1922 r. w Pustomytach na Wołyniu. Inżynier chemii. Zmarł 25 czerwca 2007 r. we Wrocławiu, pochowany na cmentarzu Grabiszyńskim.

**JADWIGA ZOFIA BOCZAR** – ur. 1916 r. we Lwowie. Pplk WP. Odznaczona Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznym, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła w czerwcu 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**HALINA GRODZICKA** – lat 93, urodzona na Podolu. Więźniarka obozu w Ravensbruck. Długoletni pracownik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Warszawie. Zmarła 30 czerwca 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**LUDMIŁA BROSZOWSKA** – lat 88. Absolwentka Gimnazjum Królowej Jadwigi i Uniwersytetu Jana Kazimierza. Zmarła 10 lipca 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**MICHAŁ WITWICKI** – ur. 1921 we Lwowie, obrońca Lwowa w 1939 r., żołnierz AK pseudonim „Kiwi” i „Ludwik”, powstaniec warszawski. Architekt, urbanista, konserwator zabytków. Zmarł tragicznie 10 lipca 2007 r., pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

**ZDZISŁAW ZBYSZKO ZIELIŃSKI** – ur. 1924 r. w Krzemieńcu. Żołnierz AK. Urzędnik, dziennikarz, spółdzielca. Zmarł 12 lipca 2007 r. w Podkowie Leśnej i tam został pochowany.

**IRENA KULIKOWSKA-SWATON** – lat 86. Wychowanka gimnazjum w Jałowcu. Lekarz pediatra. Zmarła 22 lipca 2007 r. w Milanówku i tam została pochowana.

**HALINA CIESZKOWSKA** – lat 91, urodzona na Wołyniu. Żołnierz AK, pseudonim „Halszka”. Zmarła 24 lipca 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu w Pyrach.

**TERESA ORZECZOWSKA** – lat 84, urodzona w Samborze, ukończyła szkołę średnią we Lwowie. Wspólnie z mężem Franciszkiem, ps. „Oksza” żołnierzem Armii Krajowej Dzielnicy Śródmieście – Lwów pozostawała jako sanitariuszka w korespondencji, aż do opuszczenia Lwowa.

Po wojnie zajmowała kierownicze stanowiska w administracji energetyki śląskiej i równocześnie była aktywną członkinią Polskiego Czerwonego Krzyża oraz wieloletnią, honorową dawczynią krwi.

Zmarła po długiej chorobie 27 lipca 2007 r. i została pochowana w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Zabrzu.

**STEFANIA BACHMAN** z d. Augustyn – ur. 1920 r. we Lwowie. Absolwentka SGGW, profesor dr hab. inż. Żołnierz ZWZ AK we Lwowie, członek ZMW „Wici”, ZSL, Polskiego Towarzystwa Badań Radiacyjnych. Honorowa mieszkanka Łodzi. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła 29 lipca 2007 r. w Łodzi, pochowana na cmentarzu parafialnym w Koluśkach.

**MARIA ALICJA ROMANOWSKA z d. Wotawa** – ur. w Kiwercach, wieloletnia nauczycielka szkół zołiborskich. Aktywna działaczka Koła Krzemieńczan w Warszawie. Zmarła 2 sierpnia 2007 w Budziskach, pochowana w Łochowie.

**WITOLD HRYNIEWSKI** – lat 82, urodzony w Borysławiu. Żołnierz kampanii wrześniowej, „Małoletniak”, żołnierz IV Dywizji Piechoty. Inwalida wojenny, sekretarz Krajowej Rady Żołnierzy Weteranów Września 1939 r., pracownik organizacji sportowych. Laureat wielu odznaczeń resortowych i wojskowych. Zmarł 4 sierpnia 2007 r., pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

**MALGORZATA KIRCHMAYER z d. Kamberska** – lat 82, urodzona we Lwowie, żołnierz Armii Krajowej. Wdowa po Stanisławie, profesorze medycyny. Zmarła 9 sierpnia 2007 r., pochowana na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

**WŁADYSŁAW JANISZEWSKI** – lat 87, absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, żołnierz kampanii wrześniowej, oficer kontrwywiadu AK we Lwowie, major WP. Absolwent Wydziału Filologii Uniwersytetu Warszawskiego, inicjator i współzałożyciel Fundacji na rzecz Tradycji Jazdy Konnej, wieloletni pracownik handlu zagranicznego. Zmarł 10 sierpnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.



**BOGDAN KSAWERY JANKIEWICZ** – lat 95, urodzony w Białej Cerkwi. Uczestnik kampanii wrześniowej w obronie Warszawy, mjr rezerwy WP., jeniec oflagu w Dossel, po uwolnieniu oficer techniczny Polskiej Brygady Spadochronowej. Od r. 1948 pracownik PLL „LOT”. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalem za Wojnę Obronną 1939 r. i in. Zmarł 12 sierpnia 2007 r., pochowany na cmentarzu w Wólce Węglowej.

**JÓZEF KLUKOWSKI** – lat 92. Żołnierz września, uciekinier z obozu jenieckiego, żołnierz AK na Wołyniu. Po wojnie pracownik instytucji rolniczych oraz sportowych i turystycznych. Zmarł 13 sierpnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Głównym w Przemysłu.

**BOLESŁAW JERZY MAKUCH** – lat 92, urodzony na Kresach. Absolwent Wołyńskiej Szkoły Podchorążych Artylerii, żołnierz kampanii wrześniowej w GO „Polesie”. Starszy adiunkt Kolei Państwowych. Zmarł 19 sierpnia 2007 r., pochowany na cmentarzu Bródnowskim

**ANNA TERESA FRĄCKIEWICZ** – ur. 1926 we Lwowie. Zmarła 25 sierpnia 2007 r., pochowana na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie.

**MARIAN LECH PRUSAKIEWICZ** – lat 96. Inżynier mechanik, pilot. Ostatni właściciel majątku Świtaż na Wołyniu. Dyrektor PZ Flygt – Polonia. Zmarł 30 sierpnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na Powązkach.

**JADWIGA CZERWIJOWSKA** – ur. 1916 na Podolu. Artystka malarka, żołnierz AK, Win i Powstania Warszawskiego. Zmarła 9 września 2007 r., pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

**STEFAN KOZŁOWSKI** – ur. 1928 r. we Lwowie. Profesor Instytutu Geologicznego. Członek Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność”, poseł na Sejm IX kadencji, minister ochrony środowiska w rządzie Jana Olszewskiego, doradca Lecha Wałęsy. Zmarł 17 września 2007 r., pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

**ANNA BUSZMA z d. Hadzińska** – absolwentka Uniwersytetu Jana Kazimierza. Zmarła 23 września 2007 r., pochowana na cmentarzu Wolskim.

### Dary na cele wydawnicze za okres V-VIII 2007 r.

1. Berezowski Stefan	50.00 zł	5. Madejowska Szwaja Krystyna	30.00 zł
2. Flis Lesław	20.00 zł	6. Rocznik Krystyna	20.00 zł
3. Krysiński Zygmunt	10.00 zł	7. Sibiga Jadwiga	30.00 zł
4. Łomaczewska Danuta	20.00 zł	Razem	180.00 zł sto osiemdziesiąt

### Dary na cele statutowe za okres V-VIII 2007 r.

1. Białczak Grzegorz	168.00 zł	1%	10. Nowak Małgorzata	24.00 zł	1%
2. Grabiec Michał	44.50 zł	1%	11. Radzik Adam	47.10 zł	1%
3. Gałęcki Krzysztof	162.00 zł		12. Szawłowski Ryszard	108.40 zł	1%
4. Janicki Jerzy	676.60 zł		13. Zegarowska Alicja	65.00 zł	
5. Kraszewska Beata	28.40 zł	1%	14. Bielsk Podl. UNIBFP	2500.00 zł	
6. Kasperek Jolanta	25.10 zł	1%	15. Konig Stal	1500.00 zł	
7. Kuryjańska Amekia	20.00 zł		Razem	5697.00	pięć tysięcy
8. Metarnowska Helena	272.37 zł				sześćset dziewięćdziesiąt siedem
9. Machnicka Zofia	55.53 zł				

Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy

## POLEGLI, ABYŚMY WOLNI ŻYLI W HOŁDZIE ORLĘTOM



Na wspólną modlitwę za Ich Dusze w dn. 18 XI 2007 roku  
o godz. 13 w Bazylice św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu zaprasza

Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i  
Kresów Południowo-Wschodnich  
Oddział Stołeczny



Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i  
Kresów Południowo-Wschodnich  
dziękuje firmom za wspomóżenie  
naszej działalności:

A. Blikle

*A. Blikle*®  
rok zał. 1869 Warszawa

BL MATCH

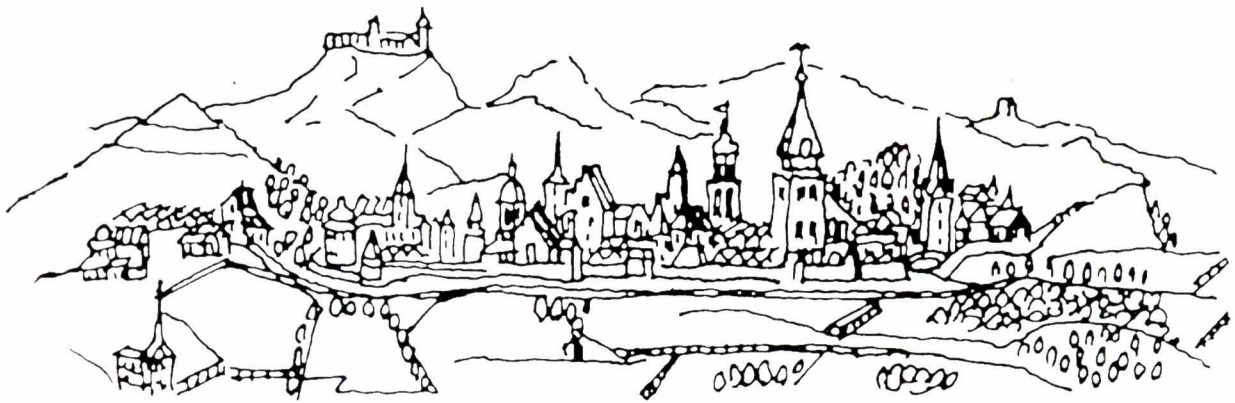
*B* MATCH ®  
Jamno 99. 75-900 Roszalin

B.W. Dziedzic

**B. W. Dziedzic**  
**ZNICZE, LAMPIONY**  
**WKŁADY I WYPRASKI**  
Warszawa - Rembertów

**KÖNIK - STAHL** sp. z o.o.  
Warszawa





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich.  
Nr Pr 830/96

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny  
Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”  
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa  
tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale  
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa  
tel. (0-22) 556-90-16, centrala (0-22) 556-90-00 w. 116.  
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426  
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów  
Redakcja nie odpowiada.  
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego